

www.cisi.pl

KOTWICA

4 (92)
lipiec/sierpień
2017
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

FATIMA PODRÓŻE Z SERCEM MODLITWA



Najświętsza Panno Maryjo,
najśłodsza moja Matko,
która w Lourdes i w Fatimie
tak uporczywie przypominając nam
o obowiązku modlitwy i pokuty
dla lepszego świata,
wspomóż mnie w dziele budowania
nowej cywilizacji miłości.

Aby mój apostolat
głoszenia Twego orędzia
nie był bezowocny,
postanawiam wobec Ciebie,
o Matko moja, czynić wszystko,
by nie stracić przez grzech Bożej łaski
i naśladować Cię w moim życiu,
a także współpracować z Tobą
dla większej chwały Bożej.
Amen

Bł. Luigi Novarese



KOTWICA

Nr 4 (92) lipiec / sierpień 2017

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. bł. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87
e-mail: cpk@lg.onet.pl;
www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Małski SODC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guziewicz
s. Ewa Figura SODC
s. Beata Dyko SODC
ks. Radosław Horbatowski
Andrzej Maciejewski
Adam Stelmach

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
S. Angela Petitti SODC
Br. Wojciech Grzegorek SODC
Lucyna Żółkiewska
Barbara Skrzypczak
Łukasz Kozakiewicz
Marta Karaśkiewicz
Okładka przednia – głogowska wspólnota,
fot. Adam Stelmach
Okładka tylna – Fatima, fot. ks. Radosław Horbatowski

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Małski SODC DRODZY CZYTELNICY

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Bł. Luigi Novarese SPOTKANIE Z MARYJĄ

6 S. Angela Petitti 20 LIPCA WSPOMNIENIE BŁ. LUIGIEGO NOVARESE

FUNDAMENTY

8 Komisja Episkopatu Polski AKT POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W POLSCE
NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

10 Papież Franciszek NIE MIŁUJMY SŁOWEM, ALE CZYNEM

DOM

16 Cisi Pracownicy Krzyża WIADOMOŚCI Z GŁOGOWSKIEJ CODZIENNOŚCI

ŚWIADECTWO

18 Br. Wojciech Grzegorek SODC ODPOCZYNEK W DUCHU

20 Lucyna Żółkiewska W DUCHU POKUTY I WYNAGRODZENIA

26 Barbara Skrzypczak DAJ MI, PANIE, POZNAĆ WOLĘ TWOJĄ

28 JUBILEUSZOWA MODLITWA

29 Łukasz Kozakiewicz CZAS INTENSYWNYCH DOŚWIADCZEŃ

30 Marta Karaśkiewicz CZTERY LATA WOLONTARIATU

SPORT

32 Andrzej Maciejewski POLSKA BOCCIA NA PODIUM

POSTAĆ

34 Abp Stanisław Gądecki ŚW. EDYTA STEIN. GŁOS W OBRONIE
CHRZEŚCIJAŃSKICH WARTOŚCI EUROPY

DUCHOWOŚĆ

38 S. Beata Dyko SODC DROGA MODLITWY ZE ŚW. FRANCISZKIEM
I ŚW. HIACYNTĄ. CZĘŚĆ I

43 Mieczysław Guziewicz NIEPOTRZEBNY LĘK PRZED ŚMIERCIĄ

46 Izabela Rutkowska SŁOWNIK SYMBOLI ŚW. FAUSTYNY. KSIĄŻKA

WIADOMOŚCI

48 Komisja Episkopatu Polski AKCJA WICHURA

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Małski Moderator Generalny
Cichych Pracowników Krzyża



DRODZY CZYTELNICY!

Pielgrzymka do Fatimy, podjęta z okazji 100. rocznicy objawień Najświętszej Maryi Panny oraz 70. rocznicy założenia Centrum Ochootników Cierpienia, naznaczyły w sposób szczególny ten letni okres, który zazwyczaj jest czasem potrzebnego nam odpoczynku. Czas ten jest spójny z naszą duchową drogą, która pomaga nam odnowić energię potrzebną do dalszego rozwoju apostołatu osób cierpiących.

13 maja papież Franciszek, zaraz po kanonizacji tych najmłodszych naszych świętych, Franciszka i Hiacynty, jeszcze przed końcowym błogosławieństwem eucharystycznym zwrócił się do chorych zgromadzonych przy sanktuarium Naszej Pani z Fatimy. W ten sposób potwierdził niejako pełną zgodność swojego przesłania z nauką naszego Założyciela: „Drodzy chorzy, przeżywajcie swoje życie jak dar i mówcie Maryi, tak jak pastuszkowie, że z całego serca chcecie się ofiarować Bogu. Nie bądźcie tylko odbiorcami charytatywnej solidarności, ale czujcie się pełnoprawnymi uczestnikami życia i misji Kościoła... Nie wstydźcie się być cennym skarbem Kościoła... Bóg jest Ojcem i nigdy o was nie zapomni”.

W tym czasie – 70 rocznicy założenia CVS – nie mogliśmy usłyszeć od Ojca Świętego piękniejszych słów! To ważne słowa, które odnoszą się do tego, co jest fundamentalnym jądrem naszego apostołatu, do tego, co nasz Założyciel przekazał nam w spadku.

Wakacje są także czasem duchowych ćwiczeń, które polegają na słuchaniu Słowa Bożego i dawaniu odpowiedzi, na medytacji i podejmowaniu posta-

nowień i zobowiązań. Tu odnajdujemy klucze do zrozumienia sensu własnego życia, które ma być naśladowaniem Chrystusa. Takie rekolekcje są nieodłącznym etapem drogi, a ich celem jest coraz lepsze zrozumienie swego życia na modlitwie i w wewnętrznej ciszy.

Musimy pamiętać, że nasze apostołskie zadanie wypływa z orędzi Madonny z Lourdes i Fatimy. Ona zaprasza nas do tego, abyśmy pocieszali Serce Jezusa, zranione tak ogromną obojętnością na miłość Ojca. W dzisiejszych czasach wydaje się, że ta obojętność wciąż przybiera na sile...

Trzeba nam ciągle pamiętać i wierzyć, że naszą ucieczką i ratunkiem na drodze do Boga zawsze będzie Niepokalane Serce Maryi.

Starajmy się coraz lepiej poznawać Maryję, aby tak jak Ona stawać się głosicielami pokoju i nadziei – szczególnie tam, gdzie panuje ból i cierpienie.



Spotkanie z Maryją

bł. Luigi Novarese

„Istnieją pewne miejsca – mówi Ojciec Święty w orędziu skierowanym z Fatimy do ludzkości – w których ludzie odczuwają szczególnie żywą obecność Matki Bożej. Ich światło rozbłyśka tak mocno, że przyciąga ludzi z bardzo dalekich stron. To promieniowanie może rozprzestrzeniać się na wiele narodów, a nawet kontynentów. Tak działają sanktuaria maryjne”.

Lourdes i Fatima to z pewnością właśnie te miejsca, których światło promieniuje na wszystkie kontynenty. Możemy powiedzieć, że miejsca te ofiarują nam sposobność życia powołaniem Kalwarii – sprawiają, że lepiej rozumiemy zbawcze znaczenie krzyża. Odkrywamy tam nową relację, jaką otwiera przed nami miłosierna miłość Ukrzyżowanego Boga: „Oto Matka twoja”.

Sanktuaria maryjne w jasny sposób ukazują tę podstawową relację między Maryją a człowiekiem zbawionym bądź potrzebującym zbawienia. Jeśli tylko żyjesz zjednoczony z Chrystusem jak latorośl z winnym krzewem – oto twoja Matka. Najświętsza Maryja Panna chce się stać dla ciebie Matką – nawet jeśli nie odkryłeś jeszcze tego miłosiernego i cudownego planu, jaki zaczął realizować Zbawiciel po to, aby każdy człowiek miał życie w duchu i doświadczył zwycięstwa nad śmiercią.

W tych sanktuariach odczuwamy szczególną bliskość słów, jakie Maryja kieruje wprost do

wnętrza serca każdego ze stworzeń, aby je wspierać i dodawać im odwagi w tej wspinaczce po wąskiej i trudnej drodze przez świat, aby każdego człowieka wprowadzić do Nieba.



Bł. Luigi Novarese – otwarcie Domu w Re

Tak stało się z Janem w ten przerażający piątek, gdy schodził z Kalwarii ze sercem zranionym śmiercią swego Boskiego Mistrza. Ale była przy nim Maryja, która zaczęła u niego mieszkać – żyć z nim i dla niego. Ona sprawiła, że poznał zupełnie nowe perspektywy – takie rozumienie rzeczywistości, jakie Maryja otrzymywała wprost z Serca swego Boskiego Syna przez te wszystkie 30 lat cichego, ukrytego życia w Nazarecie.

Jan schodzi z Kalwarii i stamtąd schodzi też Matka Jezusa – trzymając za rękę umiłowanego ucznia swego Syna, który w tym momencie reprezentuje całe kolegium apostołów, wszystkich biskupów i kapłanów świata, reprezentuje całą ludzkość.

To, co Maryja otrzymała od swego Boskiego Syna, teraz miała przekazywać swoim nowym dzieciom, które stały się konkretnymi i realnymi członkami (w sensie nadprzyrodzonym) Mistycznego Ciała Chrystusa. Jezus jest Głową, a Najświętsza Dziewica szyją Mistycznego Ciała. Od Głowy, poprzez szyję, zaczyna od tego momentu spływać nowa krew, która powinna objąć wszystkie wymiary człowieka, także te nadprzyrodzone, utracone przez grzech pierworodny. Matka Boża jest bowiem pośredniczką wszelkich łask.

Między Janem a Maryją, schodzącymi z Kalwarii i rozpoczynającymi nowe życie na poziomie ewangelicznym, rodzi się dialog, którego celem jest jak najlepsze dawanie świadectwa i głoszenie wiernym ewangelicznej prawdy o życiu Jezusa. I Jan – tak jak kiedyś odkrył w Sercu Jezusa miłość do ludzkości – tak teraz odkrył w Sercu Maryi prawdziwą matczyną miłość i pełnię łask. odkrył, że w Jej Sercu znajdują się pokłady miłości dla wszystkich ludzi, odkrył, że Jej Serce jest gotowe bez ustanku pobudzać coraz gorętszą wiarę, ma w sobie niegasnącą nigdy nadzieję i miłość gotową doświadczyć wszystkiego, aby tylko dotrzeć do serc swoich dzieci i zjednoczyć je z Sercem swojego Jezusa.

Ta relacja, jaka rozpoczęła się wtedy między Janem a Maryją, to zupełnie nowy dialog, to odkry-



cie zupełnie nowej więzi między Apostołem a Matką, to pragnienie serc, które było do tej pory przed nim ukryte i nieznane. Ono jednak sprawiło, że już na zawsze zapragnął żyć wraz z Maryją i coraz uważniej Jej słuchać – aby jak najlepiej zrozumieć to, jak bardzo Jezus go ukochał, powołując na swoją drogę, jak bardzo na niego liczył i jak dobry jest Ojciec Niebieski, skoro dał mu taką Matkę.

To odkrycie nie dotyczy tylko Jana, ale i każdego z nas. My także mamy słuchać Maryi, naśladować Ją, być zawsze blisko Niej i w Jej Niepokalanym Sercu jak najlepiej dbać o rozwój własnego powołania. Tym powołaniem jest niesienie Jezusa – bycie świadkiem, kapłanem głoszącym, że Jej miłosierna miłość nie została dana jedynie wybranym, ale całej ludzkości.



20 LIPCA

wspomnienie bł. Luigiego Novarese

s. Angela Petitti SOdC

20 lipca wspominamy w liturgii naszego Założyciela. Z tej okazji różne centra diecezjalne podejmują różne inicjatywy w celu uczczenia jego pamięci. Chciałabym przekazać Wam garść modlitw przygotowanych na Mszę św. wspominającą bł. Luigiego Novarese.

Kolekta

Boże nieskończonego miłosierdzia, który na Krzyżu swego Syna wybawiłeś człowieka z grzechu i śmierci, spraw, abyśmy za przykładem Twego sługi, Błogosławionego Luigiego Novarese, umieli przemieniać ciężar cierpienia w gorliwą modlitwę dla zbawienia świata, tak jak Dziewica Matka u stóp Krzyża. Przez naszego Pana...

Modlitwa nad darami

O Panie, wraz z chlebem i winem składamy na Twoim ołtarzu naszą kruchą i zranioną ludzkość, aby wstawienictwo Błogosławionego Luigiego Novarese wyprosiło jej zjednoczenie z ofiarą Twego Krzyża, który jest źródłem naszego zbawienia. Przez Chrystusa, Pana naszego.



Modlitwa po Komunii św.

O Panie, niech udział w misterium zbawienia pomoże nam, za przykładem Chrystusa, patrzeć na świat z wysokości krzyża, aby każdy, kto przeżywa cierpienie ciała, poczuł się wezwany do współpracy na rzecz zbawienia każdego człowieka. Przez Chrystusa Pana naszego.

Jak widzimy, wszystkie te trzy modlitwy odnoszą się do krzyża. Krzyż Chrystusa został w nich odczytany nie tylko jako doświadczenie cierpienia, ale przede wszystkim jako znak bezwarunkowej miłości Ojca i Syna. Nasz ludzki krzyż nie powinien zatem oznaczać jedynie choroby czy cierpienia, a jedynie narzędzie dobra służące życiu innych. W ten sposób może on zmienić nasz odbiór, bo nasz punkt widzenia może zostać przeniesiony ponad nas samych. Chodzi o to, by uczyć się patrzeć na świat i na życie z punktu widzenia Boga, z punktu widzenia Krzyża-Miłości. Krzyż Chrystusa jest jednocześnie nazwany „źródłem zbawienia”. Gdy jesteśmy zmęczeni, zmartwieni, mamy miejsce, w którym możemy odpocząć i odnowić siły. To tu nasza krucha i poraniona ludzkość może znaleźć zbawienie i powołanie.

Te trzy formuły mówią też o zbawieniu świata. W istocie – taki jest bowiem cel naszego istnienia w Chrystusie – aby ludzie „mieli życie i to życie w obfitości”.

W tych wszystkich trudnościach, jakie napotykamy na drodze naszego apostołatu, pamiętajmy, że zostaliśmy powołani – tak samo jak Luigi Novarese – do tego, aby współpracować na rzecz zbawienia każdego człowieka. Jest to zadanie, które Bóg zechciał dzielić wraz z nami! Obyśmy umieli przyjąć je i wypełnić z prostotą i zawierzeniem.



I OGÓLNOPOLSKI KONGRES RÓŻAŃCOWY

„Różaniec ratunkiem dla świata” – pod tym hasłem w dniach 6-8 września na Jasnej Górze odbędzie się I Kongres Różańcowy.

Celem sympozjum jest ukazanie aktualności i siły modlitwy różańcowej oraz zaprezentowanie i zintegrowanie wspólnot różańcowych w Polsce. Kongres rozpocznie się w środę, 6 września. W programie modlitwa różańcowa, Msza św., procesja różańcowa na placu jasnogórskim (przy kapliczkach różańcowych), projekcja filmu „Teraz i w godzinę śmierci” w reżyserii Mariusza Pilisa i Dariusza Walusiaka. 7 września o godz. 14.00 w auli Kordeckiego nastąpi otwarcie sympozjum. Konferencje wygłoszą m.in.: o. prof. Jacek Salij OP, ks. prof. Janusz Królikowski, o. Stanisław Przepierski OP. Uczestnicy kongresu będą mogli też usłyszeć świadectwa osób doświadczających mocy modlitwy różańcowej. Na koniec odbędzie się wieńczące to wydarzenie oratorium maryjne „Korona w cyklu świąt maryjnych” oraz procesja na wałach jagiellońskich pod przewodnictwem ojców paulinów.

Akt poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi

Troska o małżeństwa i rodziny, prawo do życia każdego człowieka i godność kobiet to główne przesłanie Aktu Poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi, który został odnowiony 6 czerwca w Santtuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem z udziałem Konferencji Episkopatu Polski. Jest to jeden z najważniejszych punktów obchodów 100. rocznicy objawień fatimskich. **Akt ten zostanie następnie ponowiony w każdej diecezji, parafii i rodzinie 8 września br., w uroczystość Narodzenia Matki Bożej.**

Tegoroczny Akt Poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi jest nawiązaniem do wydarzeń z 8 września 1946 r., kiedy to na Jasnej Górze, z udziałem ok. miliona osób, biskupi pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda poświęcili naszą ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi. Akt ten nawiązywał do ofiarowania świata Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał Pius XII w 1942 r.



O Święta i Niepokalana Dziewico!

Jakimi pochwałami zdołamy wystawić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tego, którego niebiosy ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trojgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba. Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym. Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie. Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyć do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charyzmat i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna. Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczyniać się do powrotu tych, którzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą i Życiem” (J 14, 6). Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna. Poświęcając się Twemu Niepokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jednemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków. Wszyscy: **Amen.**

NIE MIŁUJMY SŁOWEM, ALE CZYNEM

Papież Franciszek



I Światowy Dzień Ubogich,
XXXIII niedziela zwykła, 19 listopada 2017 r.

FUNDAMENTY

1. «Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!»

(1J 3, 18). Te słowa Apostoła Jana wyrażają nakaz, od którego żaden chrześcijanin nie może się uchylić. Powaga, z jaką umiłowani uczeń przekazuje aż do naszych czasów polecenie Jezusa, jest jeszcze bardziej podkreślona przez kontrast zachodzący pomiędzy *pustymi słowami*, które często znajdują się w naszych ustach, a *konkretnymi faktami*, z jakimi mamy się zmierzyć. Miłość nie pozwala sobie na wymówki: kto zamierza kochać tak, jak kochał Jezus, powinien postępować zgodnie z Jego przykładem, i to przede wszystkim wtedy, kiedy jest wezwany do okazania miłości ubogim. Sposób, w jaki kocha Syn Boży, jest dobrze znany i św. Jan jasno o tym pisze. Miłość Syna Bożego opiera się na dwóch kolumnach: Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1J 4, 10.19), dając całego siebie, również swoje życie (por. 1J 3, 16).

Taka miłość nie może pozostać bez odpowiedzi. Mimo iż została ona dana jednostronnie i nie domaga się niczego w zamian, miłość ta rozpala serca tak bardzo, że jeśli ktoś jej doświadczy, to czuje się wezwanym, aby ją odwzajemnić pomimo własnych ograniczeń i grzechów. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy łaska Boga, Jego miłość miłosierna, jest przyjęta, na ile jest to tylko możliwe, w naszym sercu tak, że porusza ona naszą wolę oraz uczucia, kie-

rując je w stronę zarówno Boga samego, jak i bliźniego. W ten sposób miłosierdzie, które wypływa z serca Trójcy Świętej, może dotrzeć i poruszyć nasze życie, wzniecając współczucie oraz angażując nas w dzieła miłosierdzia przeznaczone dla braci i sióstr, którzy znajdują się w potrzebie.

2. «Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał»

(Ps 34 [33], 7). Od zawsze Kościół rozumiał wagę tego wołania. Zaświadczają o tym już pierwsze strony Dziejów Apostolskich, gdy Piotr prosi o wybranie siedmiu mężów «pełnych Ducha i mądrości» (Dz 6, 3), aby zajęli się służbą ubogim. Z całą pewnością służba najbiedniejszym to jeden z pierwszych znaków, za pomocą którego wspólnota chrześcijańska pokazała się światu. Stało się tak dlatego, że wspólnota ta zrozumiała, iż życie uczniów Jezusa powinno wyrazić się poprzez braterstwo i solidarność w taki sposób, aby odpowiadały one głównemu nauczaniu Mistrza, który nazwał ubogich *błogosławionymi* i *dziedzicami* Królestwa Bożego (por. Mt 5, 3).

«Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby» (Dz 2, 45). To zdanie pokazuje, czym żywo przejmowali się pierwsi chrześcijanie. Ewangelista Łukasz, który pośród wszystkich świętych autorów najwięcej miejsca poświęca miłosierdziu, nie postuluje się żadną retoryką, kiedy opi-

suje zwyczaj dzielenia się pierwszej wspólnoty. Przeciwnie, opowiadając o tym, stara się przekazać słuchaczom w następnych pokoleniach, a zatem również i nam, abyśmy wspierali się w tym świadectwie i organizowali nasze działania na rzecz najbardziej potrzebujących. Tę samą naukę i z tą samą siłą przekazał nam Apostoł Jakub, który w swoim Liście używa równie mocnych i zdecydowanych wyrażen: «Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane tym, którzy Go miłują? Wy zaś odmówiliście ubogiemu poszanowania. Czy to nie bogaci uciskają was bezwzględnie i nie oni ciągną was do sądów? [...] Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!” – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie» (Jk 2, 5-6.14-17).

3. Zdarzały się jednak chwile, w których chrześcijanie nie słuchali uważnie tego wezwania, zarażając się mentalnością światową. Duch

Święty nie zaprzestał ich wzywać do tego, by trzymali wzrok utkwiony w tym, co jest istotne. On to powoływał wielu mężczyzn i wiele kobiet, którzy w różny sposób ofiarowali swe życie na służbę ubogim. Ileż to kart historii w ciągu tych 2000 lat zostało zapisanych przez chrześcijan, którzy z prostotą oraz pokorą, a także z wielkoduszną wyobraźnią miłości, służyli najbiedniejszym braciom!

Wśród nich wybija się przykład Franciszka z Asyżu, który doczekał się licznych naśladowców wśród świętych mężczyzn i kobiet na przestrzeni wieków. On nie zadowolił się tylko *przytulaniem* i daniem *jałmużny* trędowatym, ale poszedł do Gubbio, aby zamieszkać razem z nimi. On sam widział w tym spotkaniu przełom dla swojego powołania: «gdy żyłem w grzechu, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry, ale Pan sam zaprowadził mnie do nich, a ja zwróciłem się ku nim z miłością. To, co początkowo wydawało mi się przykre, zamieniło się w słodczy duszy i ciała» (*Testament św. Franciszka z Asyżu*). Świadectwo to ukazuje przemieniającą siłę miłości oraz styl życia chrześcijańskiego.

Nie powinniśmy myśleć o biednych jako o odbiorcach dobrych działań wolontariuszy, którzy czynią to raz na tydzień, czy też o doraźnych gestach dobrej woli z naszej strony, które mają na celu uspokojenie naszego sumienia. Takie doświadczenia, choć nieraz ważne i pożyteczne dla uwrażliwienia na potrzeby braci oraz dla ukazania niesprawiedliwości, któ-



re leżą u ich podstaw, powinny nas jednak prowadzić do prawdziwego spotkania z ubogimi, a także do dzielenia się, które powinno stać się stylem naszego życia. Modlitwa, postępowanie na drodze ucznia oraz nawrócenie znajdują w miłości wspólnej potwierdzenie swojej autentyczności ewangelicznej. Tam też właśnie rodzi się radość oraz pokój ducha, ponieważ dotyka się własną ręką *Ciała Chrystusa*. Jeśli chcemy naprawdę spotkać Chrystusa, to konieczne jest, abyśmy dotknęli się Jego Ciała w ranach ubogich, w odpowiedzi na Komunię sakramentalną otrzymaną w Eucharystii. Ciało Chrystusa łamane podczas Świętej Liturgii pozwala nam się odnaleźć przez miłość wspólną w obliczach oraz w osobach najbiedniejszych braci i siostr. Zawsze aktualne są słowa św. Biskupa Chryzostoma: «Jeśli chcecie ucz-

cić Ciało Chrystusa, to nie lekceważcie Go dlatego, że jest nagie. Nie czcicie Chrystusa Eucharystycznego jedwabnymi ozdobami, zapominając o innym Chrystusie, który za murami kościoła jest nagi i cierpi z zimna» (por. *Homilia in Matthaëum*, n. 50,3-4, PG 58).

Dlatego też jesteśmy wezwani do wyciągnięcia ręki do biednych, do spotkania się z nimi, popatrzenia im w oczy, przytulenia, aby poczuł ciepło miłości, która przełamuje krąg samotności. Ich ręka wyciągnięta w naszą stronę jest również zaproszeniem do wyjścia z naszych pewności i wygod, i do rozpoznania wartości, którą ubóstwo ma samo w sobie.

4. Nie zapominajmy, że dla uczniów Chrystusa ubóstwo jest przede wszystkim powołaniem do naśladowania Jezusa ubogiego.

Jest podążaniem za Nim i z Nim, drogą, która prowadzi do szczęśliwości Królestwa niebieskiego (por. Mt 5, 3; Łk 6, 20). Ubóstwo oznacza serce pokorne, które potrafi zaakceptować siebie jako ograniczone i grzeszne stworzenie, aby pokonać pokusę własnej wszechmocy, która zwodzi nas fałszywą obietnicą nieśmiertelności. To właśnie ubóstwo stwarza warunki do nieskrępowanego przyjęcia odpowiedzialności osobistych oraz społecznych, pomimo własnych ograniczeń, zawierając bliskości Boga i wsparciu Jego łaski. Tak rozumiane ubóstwo jest miarą, która pozwala ocenić poprawne wykorzystanie dóbr materialnych, a także umożliwia przeżywanie relacji i uczuć bez egoizmu oraz zaborczości (por. KKK 2445).

Życie św. Franciszka niech stanie się dla nas przykładem, świadectwem autentycznego ubóstwa. On to właśnie, ponieważ miał wzrok utkwiony w Chrystusie, potrafił rozpoznać Go w biednych. Jeśli więc pragniemy ofiarować nasz udział w skutecznej przemianie historii, przyczyniając się do prawdziwego rozwoju, to konieczne jest, abyśmy wsłuchali się w wołanie ubogich i zajęli się podnoszeniem ich z marginesu. Przypominam jednocześnie ubogim, którzy żyją w naszych miastach i w naszych wspólnotach, aby nie stracili sensu ubóstwa ewangelicznego, którym naznaczone jest ich życie.

FUNDAMENTY

Fotografie www.pixabay.com



5. Znamy ogromne trudności współczesnego świata, które utrudniają zidentyfikowanie ubóstwa w jasny sposób. A jednak ono staje nam codziennie przed oczami, widoczne w obliczach tysięcy osób naznaczonych bólem, wykluczeniem, nadużyciem, przemocą, torturami i więzieniem, wojną, pozbawieniem wolności i godności, ignorancją i analfabetyzmem, brudem i chorobami, brakiem pracy, handlem ludźmi i niewolnictwem, wygnaniem i biedą, przymusowymi przesiedleniami. Ubóstwo ma oblicze kobiet, mężczyzn oraz dzieci wykorzystywanych do podłych interesów, podeptanych przez przewrotną logikę władzy i pieniądza. Jakąż to bezlitosną listę, a przecież nigdy niekompletną, form ubóstwa jesteśmy tu zmuszeni przedstawić, będących owocem niesprawiedliwości społecz-

nej, biedy moralnej oraz chciwości nielicznych, a także ogólnej obojętności!

Niestety, w naszych czasach, podczas gdy ukazuje się coraz bardziej ewidentne bezczelne bogactwo zgromadzone w rękach nielicznych uprzywilejowanych, któremu często towarzyszy bezprawie i agresywne wykorzystywanie godności ludzkiej, skandalem staje się rozprzestrzenianie się biedy na wielkie połacie społeczne na całym świecie. Wobec tego scenariusza nie można pozostać obojętnym albo, co gorsza, zrezygnowanym. Biedzie, która hamuje ducha inicjatywy tak wielu młodych ludzi, nie pozwalając im na znalezienie pracy; biedzie, która znieczula zmysł odpowiedzialności, doprowadzając do delegowania i szukania faworytów; biedzie, która zatruwa



źródła uczestnictwa i ogranicza przestrzenie profesjonalizmu, upokarzając w ten sposób zasługi tych, którzy pracują i produkują; wszystkim tym sytuacjom należy odpowiedzieć nową wizją życia i społeczeństwa.

Wszyscy ci biedni – jak zwykł mawiać Błogosławiony Paweł VI – należą do Kościoła poprzez «prawo ewangeliczne» (Przemówienie z okazji otwarcia II Sesji Soboru Watykańskiego II, 29 września 1963 r.) i zobowiązują do opcji fundamentalnej na ich rzecz. Błogosławione zatem ręce, które otwierają się, by przyjąć biednych i pomóc im: to są ręce, które dają

nadzieję. Błogosławione ręce, które pokonują bariery kultury, religii i narodu, wylewając oliwę pocieszenia na rany ludzkości. Błogosławione ręce, które się otwierają, nie prosząc nic w zamian, bez „jeśli”, bez „ale” i bez „być może”: to są ręce, które sprawiają, że na braci spływa Boże błogosławieństwo.

6. Na zakończenie Jubileuszu Miłosierdzia chciałem ofiarować Kościołowi Światowy Dzień Ubogich, aby wspólnoty chrześcijańskie na całym świecie stawały się coraz wyraźniejszym i konkretnym znakiem miłości Chrystusa do tych

ostatnich i najbardziej potrzebujących. Pragnę, aby do całości obchodów innych *Dni* ustanowionych przez moich Poprzedników, które są już tradycją w życiu naszych wspólnot, był dołączony ten *Dzień*, jako znakomicie dopełniający je element ewangelicznego upodobania Jezusa w ubogich.

Zapraszam cały Kościół, mężczyzn i kobiety dobrej woli, do spojrzenia w tym szczególnym dniu na tych wszystkich, którzy wyciągają ręce, wołając o pomoc i przyzywając naszej solidarności. To są nasi bracia i nasze siostry, stworzeni i kochani przez tego samego Ojca Niebieskiego. *Dzień*

ten powinien zwrócić uwagę wierzących, aby przeciwstawili się kulturze odrzucenia i marnotrawstwa, a uczynili kulturę spotkania swoim stylem życia. Jednocześnie chciałbym również poprosić wszystkich, niezależnie od przynależności religijnej, o otwarcie się na wspólnotę z biednymi i na każdą formę solidarności z nimi jako konkretny znak braterstwa. Bóg stworzył niebo i ziemię dla wszystkich, niestety ludzie wzniesli granice, mury i ogrodzenia, zdradzając pierwotny zamysł i dar przeznaczony dla ludzkości, z której nikt nie miał być wykluczony.

7. Pragnę, aby wspólnoty chrześcijańskie, w tygodniu poprzedzającym Światowy Dzień Ubogich, który w tym roku przypada na 19 listopada (XXXIII Niedziela Zwykła w ciągu roku), zaangażowali się w przygotowanie wielu momentów przyjacielskich spotkań, naznaczonych solidarnością i konkretną pomocą. Będzie można zaprosić ubogich oraz wolontariuszy do wspólnego uczestnictwa w Eucharystii podczas tejże niedzieli, tak aby jeszcze bardziej autentyczną stała się celebracja Uroczystości Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, która przypadnie w kolejną niedzielę. Królowanie Chrystusa ukazuje się w pełni na Golgocie, kiedy to Niewinny jest przybity do krzyża, ubogi, nagi, pozbawiony wszystkiego, wciela i objawia pełnię

miłości Boga. Jego totalne powierzenie się Ojcu, podczas gdy wyraża swoje zupełne ubóstwo, podkreśla moc tej Miłości, która go wskrzesi do nowego życia w dniu Paschy.

W tę właśnie niedzielę poświęconą ubogim, jeśli w naszej okolicy żyją biedni, którzy potrzebują pomocy i opieki, zbliźmy się do nich: niech to będzie odpowiednia chwila na spotkanie Boga, którego szukamy. Jak uczy nas Pismo Święte (por. Rdz 18, 3-5; Hbr 13, 2), przyjmijmy ich jako uprzywilejowanych gości przy naszym stole, aby mogli się stać mistrzami, którzy pomogą nam żyć spólnie wiarą. Niech nam pokażą w sposób rzeczowy, a często i radosny, poprzez ich zaufanie i gotowość przyjęcia pomocy, jak bardzo decydujące znaczenie ma życie tym, co istotne oraz umiejętność zdania się na Opatrzność Bożą.

8. U podstaw wielu konkretnych inicjatyw, które będą realizowane w tymże Dniu, niech będzie zawsze modlitwa. Nie zapominajmy, że *Ojciec nasz* jest modlitwą ubogich. Prośba o chleb wyraża bowiem powierzenie Bogu podstawowych potrzeb naszego życia. To, czego Jezus uczył nas w tej modlitwie, wyraża i zawiera w sobie wołanie tego, kto cierpi z powodu niepewności egzystencji oraz braku tego, co konieczne. Uczniom, którzy prosili Go o to, by nauczył ich modlić się, odpowiedział sło-

wami ubogich, którzy zwracają się do Jedyne Ojca, w którym wszyscy się rozpoznają jako bracia. *Ojciec nasz* jest modlitwą, która wyraża się w liczbie mnogiej: chleb, o który prosimy, jest „nasz”, a to pociąga za sobą umiejętność dzielenia się, udziału i wspólnej odpowiedzialności. W tejże modlitwie wszyscy rozpoznajemy potrzebę przezwyciężenia każdej formy egoizmu, aby dostąpić radości wzajemnego przyjęcia.

9. Proszę moich Współbraci Biskupów, Kapłanów oraz Diakonów – którzy z powołania mają misję wspierania ubogich – proszę osoby konsekrowane, grupy, stowarzyszenia i ruchy, oraz całą rzeczywistość wolontariatu, aby zaangażowali się w ten Światowy Dzień Ubogich tak, by stał się on tradycją oraz konkretnym wkładem na rzecz ewangelizacji współczesnego świata.

Ten nowy, *Światowy Dzień*, niech się stanie silnym wezwaniem dla naszego wierzącego sumienia, abyśmy byli coraz bardziej przekonani do tego, że dzielenie się z biednymi pozwala nam zrozumieć Ewangelię w najgłębszej jej prawdzie. Biedni nie są problemem, ale zasobem, z którego możemy zaczerpnąć, aby przyjąć i żyć istotą Ewangelii.

*Z Watykanu, 13 czerwca 2017 r.,
we wspomnienie św. Antoniego
z Padwy*

Wiadomości z głogowskiej codzienności

Cisi Pracownicy Krzyża

TWOJE DZIECKO – NASZ SKARB

Przedszkole niepubliczne Cichych Pracowników Krzyża o nazwie WYSPA SKARBÓW zostanie otwarte już tego roku. 1 września 2017 r. naszą przestrzeń wypełnią mali przyjaciele, którym chcemy zapewnić edukację wraz z rehabilitacją. Przedszkole będzie realizowało podstawę programową, specjalistyczne zajęcia będą odbywać się indywidualnie i grupowo. W ramach terapii będzie prowadzona integracja sensoryczna, arteterapia, terapia neurorozwojowa, neurologopedyczna, hipoterpia, dogoterpia. W pierwszej kolejności przyjmowane będą dzieci z niepełnosprawnościami sprzężonymi, a także dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu posiadające orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Kartę zgłoszenia można otrzymać w biurze u Cichych Pracowników Krzyża albo pobrać ze strony internetowej (www.cisi.pl).



Fotografie: Adam Stelmach



LECZENIE ŚMIECHEM

Nie pierwszy to raz przychodzą do głogowskiego Domu ci szczególnie „lekarze”. Klauni, bo o nich mowa, regularnie udowadniają nam, że śmiech jest nam koniecznie potrzebny do zdrowego funkcjonowania. Dobry nastrój i miła atmosfera sprawiają, że szybciej zdrowiejemy, szybciej i lepiej godzimy się ze swoim stanem, z uśmiechem na ustach łatwiej jest też zawierać nowe znajomości. Nasi zaprzyjaźnieni klauni emanują kolorami i dowcipem, rozdając wszystkim na prawo i lewo swoje życzliwe uśmiechy.



ALPAKOTERAPIA

Atrakcją turnusów odbywających się w naszym domu była możliwość zaprzyjaźnienia się z alpakami. Są to jeszcze mało znane w Polsce zwierzęta z rodziny wielbłądowatych (może jedynie bardziej kojarzone dzięki wełnie). Pochodzą z Południowej Ameryki. Dzięki bardzo łagodnemu usposobieniu, są używane do terapii osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Ich niezwykle miękka i miła w dotyku sierść sprawia, że kontakt z nimi dostarcza bardzo pozytywnych wrażeń dosłownie wszystkim, bez względu na rodzaj niepełnosprawności czy jej brak. Alpaki zostały bardzo ciepło przyjęte zarówno przez naszych gości z Domów Pomocy Społecznej z Nysy jak i z odległej Nidzicy. Możliwe, że alpakoterapia stanie się stałym elementem w ofercie Domu „Uzdrowienie Chorych”.



Odpoczynek w Duchu

Br. Wojciech Grzegorek SODC

Już od kilku lat w Centrum Franciszka i Hiacynty w Fatimie (od niedawna świętych), prowadzonym przez Cichych Pracowników Krzyża, w sierpniu odbywają się wyjątkowe wakacje. Dzięki środkom napływającym od licznych ofiarodawców, sanktuarium może zorganizować w tym Centrum wakacje dla rodzin osób z niepełnosprawnością. Dzięki tej współpracy co roku odbywają się cztery tygodniowe turnusy dla około 20 niepełnosprawnych, których głównym zadaniem jest zapewnienie rodzicom chwili odpoczynku od wymagającej opieki nad dziećmi.

Dwa lata z rzędu uczestniczyłem we wszystkich czterech turnusach, które nie tylko głęboko zapadły mi w serce, ale były również cennym doświadczeniem na mojej drodze wśród Cichych Pracowników Krzyża. Ponieważ tego, co najważniejsze, nigdy nie da się do końca wypowiedzieć, chcę opowiedzieć Wam o tych wakacjach, zaczynając od tego, czym one nie są, aby na takim gruncie, tytułowy „Odpoczynek w Duchu” zasiał w waszych sercach ziarno podobne do tego, które zapadło mi w serce na fatimskiej ziemi.

Odpoczynek

Wakacje z osobami niepełnosprawnymi w Fatimie to na pewno nie „słodkie” nicnierobienie. Cudysłów ma za zadanie zasugerować pytanie o to, czy nicnierobienie jest rzeczywiście takie słodkie. Co mówi o naszej codzienności fakt, że nie możemy doczekać się chwili, kiedy już nic nie będziemy musie-

li robić? Czy nie świadczy to o tym, że w głębi nie akceptujemy naszego życia takim, jakim jest, i szukamy odskoczni od szarej i smutnej rzeczywistości?

Wakacje u Cichych Pracowników Krzyża w Fatimie są prawdziwym odpoczynkiem, ponieważ kontakt z cierpiącym ciałem pozwala mi nawiązać kontakt z moim cierpieniem ducha, z tym głębokim poziomem, na którym doświadczam czegoś, co czyni moją codzienność szarą i smutną. Wyjątkowe w tym doświadczeniu jest to, że odkrywam to moje cierpienie, doświadczając jednocześnie, że nie jestem w nim sam.

W nocnych podsumowaniach, kiedy staraliśmy się razem z wolontariuszami znaleźć słowa, które wyraziłyby to, czym są dla nas wakacje w Fatimie u Cichych Pracowników Krzyża, najczęściej powtarzanym zdaniem było: „otrzymuję o wiele więcej niż daję”. Można by odebrać to zdanie jako wyświechtany frazes, który nic nie znaczy, ale gdy wypowiedziane jest o pierwszej w nocy, po całym dniu pełnym zajęć, że łzą wzruszenia wypływającą spod przykrywanej się ze zmęczenia powieki, zasługuje ono na wiarygodność.

W Duchu

„Odpoczynek w Duchu” jest kojarzony zazwyczaj z ruchami charyzmatycznymi, które organizują wspólne wielbienia, adoracje, na których doświadczyc można w jakiś sposób działania Ducha Św. Nie o takim

doświadczeniu Ducha chcę jednak mówić. Chcę odnosić nie do Fatimy. Chcę opowiedzieć o doświadczeniu, które nie ma nic z nadzwyczajności, ale sprawia, że szara codzienność nabiera kolorów i staje się powodem wdzięczności za najdrobniejsze rzeczy.

Po wielkim Okresie Wielkanocnym, w którym przeżywamy najważniejsze prawdy naszego bycia chrześcijanami, w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. celebруем Przenajświętszą Trójcę. Wydaje mi się, że rok liturgiczny wyraża w ten sposób pewną prawdę, która stanowi fundament naszej chrześcijańskiej egzystencji. Naturę Boga poznajemy w historii, którą On chce z nami wspólnie pisać. Po wspólnej celebracji Wcielenia, Życia: cudów i nauczania naszego Pana, Jego Pasji, Śmierci i Zmartwychwstania dla naszego Zbawienia, po otrzymaniu Jego Ducha, możemy powiedzieć, kim jest Bóg: Odwieczną Relacją Miłości Ojca do Syna w Duchu Świętym. Wierzę, że to właśnie ta prawda, nie tylko wyznawana, ale przeżywana na co dzień, nadaje naszym dniom nowy kolor i przepełnia je wdzięcznością.

W Chrzcie św. zostałem zanurzony w sposobie egzystowania Trójcy Św. W Fatimie, na wakacjach ze zranionymi świadkami człowieczeństwa (tak Jan Paweł II nazywał cierpiących, szczególnie tych z niepełnosprawnością umysłową) dostrzegłem, bardziej sercem niż intelektem, na czym polega bycie relacją, bycie dla drugiego człowieka. Tylko doświadczając tego, że jesteś wartością dlatego, że jesteś, niezależnie od tego, kim jesteś i co robisz, można być naprawdę dla drugiego, uczynić siebie samego darem dla drugiego i będąc razem z nim, starać się odkrywać razem potęgę miłości, która może nadać sens największym absurdom naszej egzystencji.

Ochotnicy Cierpienia, którzy żyją w rzeczywistości Dzieci Bożych, kochanych za to, że są, używają aktywnie cierpień, które Pan Bóg dopuszcza w ich życiu. Nie dlatego, że czują się w obowiązku do robienia czegoś więcej, że chcą być gorliwymi członkami Kościoła, nie – wyrażają raczej w ten sposób

ŚWIADECTWO



głęboką prawdę swojej chrześcijańskiej egzystencji: jesteśmy kochanymi dziećmi Boga.

W Fatimie Bóg wybiera dzieci, które wydają się niczym, nic nie znacząc, nic nie mogą zrobić. Bóg wybiera pastuszków, narzędzia beзуżyteczne, abyśmy mogli dostrzec Jego siłę i moc, a nie ludzką. Droga do świętości pastuszków nie zależy od cudownych przeżyć, których doświadczyli, ale polega na tym, że akceptują fakt, że nie są panami swojego życia, że nie są w centrum – w centrum są jedynie Ci, których spotkali: Maryja i Jezus. Wakacje w Fatimie pozwalają doświadczyć piękna i prawdy przesłania fatimskiego: pierwszym krokiem do nawrócenia się jest postawienie w centrum swojego życia Boga – przyjmowanie Go w sakramentach i życie na wzór Maryi troszczącej się o bliźnich i ich zbawienie.

W DUCHU POKUTY I WYNAGRODZENIA

Lucyna Żółkiewska

13 lat temu w 2004 roku moja parafia obchodziła swoje 30-lecie. Z tej okazji udaliśmy się w długą pielgrzymkę „Sanktuarium Maryjne Europy”. Była piękna, ale dla mnie trudna i wyczerpująca. Ilekroć później organizowane były podobne pielgrzymki, skrzętnie unikałam takich wyjazdów. Tym razem jednak wiedziałam od początku, że na 100-lecie objawień Matki Bożej w Fatimie muszę zdobyć się na ten wysiłek. Może komuś się wydawać, a coś to takiego, ale już dawno lekarz, kierując mnie na rentę, stwierdził: „Pani organizm jest jak kiepski towar w dobrym opakowaniu”. Na zewnątrz nic nie widać, ale w środku... Tym razem nie miałam nikogo do pomocy, dlatego wiedziałam, że będę musiała sama zmagać się ze swoimi słabościami. Właśnie dlatego moją intencją była pokuta i wynagradzanie. Jak zawsze, zawierzyłam się Bogu przez Serce Maryi, prosząc o siły, opiekę, prowadzenie i by dla nikogo nie być ciężarem. I Pan mnie poprowadził.

Były to dla mnie rekolekcje w drodze, na Drodze Miłości. Od dawna, zawierając w porannej modlitwie siebie, rodzinę i wiele osób bliskich memu sercu, zwracałam się do Matki Pięknej Miłości modlitwą: *Maryjo, Tyś Królową mego serca, bądź ze mną w każdy czas, prowadź mnie drogą miłości i pozwól upodobnić się do Ciebie, aby tak jak w Twoim życiu, wola najlepszego Ojca, który jest w Niebie, stała się również moją wolą. Królowo i Matko Pięknej Miłości, módl się za nami.* Kiedy podczas pierwszej Mszy



Fatima, ks. Radosław Horbatowski i Lucyna Żółkiewska

ŚWIADECTWO

Fotografie Paweł Marecki

św. na trasie przejazdu, w Kolonii, ks. Radek proponował nam, byśmy postavili sobie pytanie: *co mogę dać z siebie innym na tej pielgrzymce*; postanowiłam każdego dnia zawierzać Bogu wszystkich współpielgrzymów i ich intencje. Nie tylko ich, bo lista osób, które zabrałam ze sobą w sercu była bardzo długa. Moja modlitwa zawierzenia potrzebowała ciszy i skupienia i Pan mi dał taką sposobność. Często bywałam sama, ale nie samotna. Ludzie często boją się samotności, zagłuszają siebie mediami, towarzystwem, a dla mnie jest to błogostawiony czas – czas modlitwy, refleksji, dobrej lektury. To także czas poznawania prawdy o samym sobie, co bywa bolesne, ale nieuniknione. Jest to też czas stawiania pytań – sobie i Bogu.

Pytań na tej pielgrzymce nie brakowało. Już w Paryżu, podczas Mszy św. w bazylice Sacre Coeur na Montmartrze, ks. Radek prowokował nas pytaniami: *Jakie jest Serce Boga? Jakie jest twoje serce?* Każdy dzień pielgrzymki, każda sytuacja, każde przeżyte doświadczenie dawały nam okazję do sprawdzenia siebie i odpowiedzi na pytanie o to, jakie jest moje serce. Kolejny dzień pielgrzymowania to droga do Lisieux, miejsca związanego ze św. Tereską od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. W czasie podróży nasz opiekun duchowy mówił o doświadczeniu miłości w życiu św. Tereski, która pragnęła być Miłością w sercu Kościoła. Nie skupiała się na tym, co niemożliwe, lecz na tym, co ona mogła uczynić w imię tej Miłości. Bo tylko uczynki miłości idą z nami do Nieba. Zapadły mi w serce dwa cytaty: „Miłość doskonała polega na znoszeniu wad innych osób” i „Jeżeli ktoś nie może wejść po schodach na drogę doskonałości, tego Bóg wzniesie do Nieba na swoich miłosiernych ramionach”. Tylko trzeba mieć ufność i miłość.

Kolejny drogowskaz na drodze miłości, to przykład życia św. Marcina z Tours. Tu mamy przerwę w podróży i Mszę św. w katedrze. Ewangelia św. Mateusza uczy nas prawa miłości, by nie odpłacać złem na zło, by nie stawiać oporu złu i odpłacać



Paryż, Katedra Notre Dame



dobrem. W tej kwestii nie możemy polegać tylko na sobie, musimy prosić Boga, by uczył nas żyć prawem miłości. Św. Marcin jest doskonałym przykładem takiej postawy. Pragnął, by Bóg był obecny w życiu każdego człowieka. Miłość do Boga odzwierciedlała miłość do drugiego człowieka. Dzielił się Bogiem, czyniąc dobro. Dobro materialne i dobro duchowe. Nie ma takiej sytuacji w życiu człowieka, byśmy nie mogli się czymś podzielić. Czasami wystarczy po prostu być, wysłuchać, współcierpieć. Ale też dzielić z kimś jego radość, jego sukcesy. Dziś coraz trudniej przychodzi nam cieszyć się sukcesami innych...

Do Lourdes docieramy wieczorem. Już o poranku mamy Mszę św. w grocie objawień. Jest to Msza koncelebrowana dla pielgrzymów z Polski. Ks. Radek przypomina nam wszystkim, że „Maryja jest nam dana pod Krzyżem, ale i zadana”. Zadana w naśladowaniu pokory, zawierzenia i miłości.

Maryjo, prowadź nas drogą miłości – nie taką, jaką dziś oferuje świat, ale taką, jakiej uczy nas Jezus.

Kolejnego dnia, w drodze do Fatimy, pozostajemy jeszcze myślami w Lourdes. Ks. Radek prowokuje nas kolejnymi pytaniami. Stawiając nam za wzór św. Bernadetę Soubirous, która z miłości do Boga i Maryi znosiła wiele przykrości, pyta: *Dla czego czynię uczynki względem braci? Jaka jest moja motywacja? Czy pragnę być zauważonym, lubianym, docenianym, czy też kieruje mną miłość do Boga i bliźniego. Jeżeli czynię to z miłości do Boga i bliźniego, to nie moja to zasługa lecz łaska, za którą trzeba Bogu dziękować.* Padają mocne słowa – *obłuda jest jednym z najgorszych grzechów.* Często sobie tego nie uświadamiamy, ponieważ przyzwyczailiśmy się już, że mówi się wiele pięknych słów, poszliśmy na kompromis z poprawnością; dobrze jest, gdy jest wesoło, łatwo i przyjemnie. Ale czy w tym wszystkim jesteśmy sobą, czy udajemy kogoś, kim nie jesteśmy?

Panie Boże, dziękuję Ci za to, że jestem, jaka jestem. W każdej sytuacji sobą – w smutku, radości, zmęczeniu, wypoczynku, zdenerwowaniu. W chorobie i zdrowiu. Może niezrozumiała dla innych, trudna i zadana, ale sobą. Ty, Panie, znasz moje serce...

Droga do Fatimy jest długa, więc pani Tatiana,



Lisieux, w bazylice u św. Teresy od Dzieciątka Jezusa

nasza przewodniczka, pilotka i współpielgrzym, który razem z nami uczestniczy w modlitwie, nakreśliła nam rys historyczny Półwyspu Iberyjskiego. Tutaj wpływy arabskie mieszały się z wpływami europejskimi, islam z chrześcijaństwem, co kształtuje życie mieszkańców. Fatima to imię córki Mahometa, która przeszła na chrześcijaństwo, aby wyjść za mąż za katolika. Właśnie w takim miejscu Maryja objawia się pastuszkom, aby wzywać do pokuty i wynagradzania. „Tam, gdzie rozlał się grzech, jeszcze obficie rozlała się łaska”.

Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących, grzeszników i świętych, dlatego powinniśmy modlić się za siebie nawzajem, pokutować i wynagradzać. Maryja w Fatimie wzywa nas do modlitwy różańcowej.

ŚWIADECTWO

Różaniec był ulubioną modlitwą wielu świętych i pomógł im przezwyciężać trudności i ataki złego. Maryja w Fatimie nie obiecuje nam życia beztrudnego, pełnego uniesień i wzruszeń. Ona sama wielokrotnie cierpiała i cierpi. Cierpiała pod Krzyżem Jezusa i cierpi, bo świat odrzuca dzisiaj Jej Syna. Patrzyła na Krzyż z bólem i nadzieją, z pokorą zawierzając wszystko Bogu. I taką drogą nas prowadzi – drogą pokory, cierpienia, nadziei, zawierzenia i modlitwy. Modlitwa jest koniecznością w życiu każdego chrześcijanina. Jest źródłem, z którego czerpiemy. Właśnie modlitwa różańcowa jest takim źródłem, bo jest to Ewangelia w pigułce. Rozważając poszczególne tajemnice różańca w oparciu o Pismo Święte, umacniamy swego ducha. Święta Teresa z Avila zalecała: „Każda modlitwa powinna być poprzedzona czytaniem duchowym”, bo modlitwa jest skałą, na której powinniśmy budować.

Dotychczasowe nauczanie, katechezy, rozważania możemy zastosować w praktyce, przeżywając drugi dzień pobytu w Fatimie. Jest piątek. O godz. 4.30 mamy Mszę św. w Kaplicy Objawień, by po śniadaniu wyruszyć na Drogę Krzyżową z Łucją, Hiacyntą i Franciszkiem. Od stacji do stacji podążaliśmy tą samą drogą, którą przemierzały dzieci jako pastuszkowie. Ks. Radek, prowadząc rozważania, zachęca nas, byśmy na tej drodze rozstali się ze starym człowiekiem, który jest w nas, by nowy mógł pójść drogą miłości. Boże, daj tę łaskę, by tak się stało. Jak w każdym miejscu, tak i tu ten wysiłek ofiarowuję za wszystkich, których tu przywiozłam duchowo i za naszych pielgrzymów. Po Drodze Krzyżowej mieliśmy podjechać autobusem do Domu Cichych, gdzie posługuje Polka – s. Eulalia. Splot wydarzeń sprawił, że autobus pojechał pod Dom, a my w upale, w samo południe przeszliśmy ok. 2 km



Spacer po Lourdes

pieszo. Dla niejednego z nas była to druga Droga Krzyżowa i tu mogliśmy się sprawdzić z naszej pokory i godzenia się z wolą Bożą. Na mnie ogromne wrażenie zrobiła modlitwa jednej z uczestniczek, która całą drogę wielbiła Boga i za wszystko mu dziękowała. Dzięki Bogu, dotarliśmy na poczęstunek bez dodatkowych trudności.

Wieczorem udajemy się na modlitwę różańcową w Kaplicy Objawień i procesję świateł. Spotykamy Słowaków, którzy uważają Polaków za święty naród, podziwiają, że komunizm nie zabił w nas wiary i zazdroszczą, że nasze kościoły są pełne. Trochę mnie zaskakuje, że tak jesteśmy postrzegani. Przecież dużo młodych Polaków żyje tak, jakby Boga nie było... Ale zachwyca mnie ich radość, że mogli tu przyjechać i umocnić swoją wiarę. Jestem też pełna podziwu dla pielgrzymów z Chin, Korei, Japonii, Ekwadoru, Meksyku, Boliwii. Pokonali tysiące kilometrów, by oddać pokłon Matce. Na następny dzień grupa ma zaplanowany wyjazd na zwiedzanie Lizbony. Postanawiam zostać, by przejść Jubileuszową Trasę proponowaną dla pielgrzymów. Zaczyna się przejściem przez Bramę z wyznaniem wiary, potem ścieżką pokutną, modlitwa różańcowa w Kaplicy Objawień,

modlitwa za papieża przy grobach pastuszków i adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji. Modlitwy swe ofiarowuję w intencjach naszej pielgrzymki i wszystkich, których mam w sercu. Po modlitwach zwiedzam wystawę poświęconą objawieniom i rozwojowi kultu, pod hasłem „Światło Fatimy”. Nachodzi mnie refleksja – na ile TO światło przenika nas, wszystkich pielgrzymów i czy po powrocie do naszych domów, parafii, otoczenie zobaczy w nas TO światło? Na ile rzeczywiście jesteśmy apostołami Matki Bożej i Jej objawień?

Po południu w Kaplicy Zmartwychwstania jest Msza św. Polska – uczestniczę w niej i włączam się w akt zawierzenia siebie, swoich rodzin i parafii Niepokalanemu Sercu Maryi. W kaplicy stoi figura Maryi z Sercem w koronie cierniowej. Tak ukazała się Łucji w 1925 roku, gdy prosiła o nabożeństwo pięciu pierwszych sobót. Przez Twoje Serce, Maryjo, i z Tobą chcę podążać drogą miłości, drogą zbawienia. Tylko czemu mi tak smutno, gdy pomyślę, że nie umiem pociągnąć tą drogą bliskie mi osoby? W czasie mszy kapłan czytał Apokalipsę Św. Jana. Mówił o Nowym Niebie, Nowej Ziemi, Nowym Człowieku. Dziękuję Ci, Boże, za czas dany mi w Fatimie.

W dziesiątym dniu pielgrzymki rozpoczynamy drogę powrotną. Udajemy się do Santiago de Compostella, gdzie mamy Mszę św. w Sanktuarium św. Jakuba i krótką przerwę na zwiedzanie, by potem jechać aż do Oviedo na nocleg. Jestem tak zmęczona, że nie pamiętam homilii, choć zrobiła na mnie wrażenie. To podpowiada mi moja pamięć emocjonalna...

I kolejny dzień w podróży. Pamięć już nie rejestruje nauk nam głoszonych, zmęczenie coraz częściej bierze górę nad chęcią wysłuchania konferencji, katechez, trafnych spostrzeżeń. W San Sebastian mamy przerwę w podróży na spacer po plaży i Mszę św. w katedrze. Niestety, ulewa psuje nam przyjemność pobytu na malowniczej plaży, za to widoki zza szyb autobusu w pigułce pokazują nam piękno tego miasta.

W katedrze podczas kazania udaje mi się zanotować kilka zdań, które prowokują nas do postawienia sobie pytania: czy jestem człowiekiem pokornym? „Człowiek pokorny, pełen pokoju jest w stanie uciszyć gniew kogoś, kto jest rozdrażniony, kto nas



atakuje. Wielkie wojny biorą się z niepokoju ludzkiego serca. Skąd się bierze niepokój? Z lęku lub egoizmu. Bóg pokornym łaskę daje, a pysznym się sprzeciwia. Czy człowiek pokorny nie ma prawa bronić się? Ma, ale nie atakować. Człowiek pokorny wie, jakie ma słabości, za które Boga przeprasza, a za talenty Mu dziękuje. Nie przypisuje zasług sobie. Stając w prawdzie przed sobą i Bogiem, prosimy Go aby uczył nas pokory, byśmy byli przejrzyści”. To kolejne wskazówki, jak stać się nowym człowiekiem, bo przecież starego zostawiliśmy na drodze krzyżowej w Fatimie. Pomóc ma nam w tym przykład św. Sebastiana. Z tą refleksją ruszamy na nocleg pod Bordoux, by następnego dnia udać się do

Ars i nawiedzić Sanktuarium z ciałem świętego proboszcza, Jana Vianey’a.

Życie i droga do świętości Jana Maria Vianey’a są przykładem, że kiedy odpowiadamy na wezwanie Boga, to On sam nas prowadzi, umacnia, daje odpowiednie słowa, by zbawić siebie i innym wskazać drogę do zbawienia swoim przykładem życia. Święty proboszcz z Ars żył ascetycznie, nie gromadził skarbów materialnych, a jedynie duchowe. Dziś wielu z nas skupia się na gromadzeniu dóbr materialnych, martwi się o dzień jutrzejszy i nie ma w sobie radości. Zapominamy o modlitwie i jesteśmy jak drzewa przesadzone na pustynię. Bardzo podobała mi się przypowieść o drzewie, więc ją przytoczę: „Człowiek, który się modli, jest jak drzewo rosnące przy źródle – zielone, soczyste, żyzne, rodzące dobre owoce. Gdy przestajemy się modlić, to tak jakbyśmy przesadzili drzewo na pustynię, z dala od źródła. Jakiś czas jest jeszcze zielone, póki ma soki, a potem usycha. Człowiekowi, który przestaje się modlić, nie przeszkadzają grzechy powszednie, a potem ciężkie. Usycha. Modlitwa jest źródłem duszy”. Bardzo ważna jest nasza modlitwa za kapłanów, bo to oni są „na pierwszej linii frontu” i szafarzami sakramentów świętych. Św. Jan Maria Vianey mawiał, że gdyby spotkał anioła i kapłana, pozdrowiłby najpierw kapłana, bo jest on kluczem do bram Nieba. Panie, dziękuję Ci za wszystkich kapłanów, których postawiłeś na mojej drodze życia. Każdego dnia modlę się za nich, za żywych i umarłych, bo dzięki ich prowadzeniu i sakramentom mi udzielanym, jestem tu, gdzie jestem...

Ostatni dzień pielgrzymowania, czas refleksji, świadectw, podsumowań. Całe nasze pielgrzymowanie to droga miłości prowadząca, poprzez przykłady życia świętych, do zanurzenia się w Miłości Maryi. Napętnieni tą Miłością mamy iść i wydawać dobre owoce. We Freiburgu, w Polskiej Misji Kato-



Golgota w Fatimie

lickiej w Niemczech, podczas ostatniej Mszy św., w czytaniu słyszymy słowa: „Po owocach ich poznać”. Panie, spraw, byśmy napętnieni Światłem Fatimskim, źródłem modlitwy, miłością Boga i bliźniego, wydali obfite owoce w naszym życiu i apostołowaniu. Byśmy – jako świadkowie Chrystusa – dzielili się wiarą z innymi.

Daj mi, Panie, poznać Twoją wolę

Barbara Skrzypczak

Razem z Krzysztofem ucieszyliśmy się bardzo na wiadomość, iż Cisi Pracownicy Krzyża w Głogowie organizują pielgrzymkę do Lourdes i Fatimy. To było nasze wielkie marzenie, aby tam pojechać. Szybko więc znaleźliśmy się na liście pielgrzymkowej. Jednak zapłatę drugiej raty ciągle odkładaliśmy i w ogóle zaczęliśmy rozważać nasz wyjazd.

Informacje w mediach o upałach i wysokich temperaturach, szczególnie w Hiszpanii i Portugalii, blokowały nas trochę i bałam się, że nie podołam. Krzysztof – osoba niepełnosprawna, do tego wózek inwalidzki, bagaże..., to zbyt duża bariera do pokonania dla mnie, gdyż niezbyt dobrze znoszę wysokie temperatury. Nie było wiele czasu do zastanowienia, więc nasz wyjazd oddaliśmy Panu Bogu. Codziennie prosiliśmy go w modlitwie, aby pomógł nam w tym, co nas czeka, ale obawa nie gaśta.

Św. Jan Paweł II powiedział: „Nie lękajcie się, wypłyńcie na głębię, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Tak jest prawie zawsze z nami. Nasze drzwi dla Chrystusa są ciągle otwarte i już kilka lat „płyniemy na głębię”, ale z tym „nie lękajcie się”, to nie zawsze jest łatwo. Tak było w przypadku naszego wyjazdu na pielgrzymkę. Strach i obawa nie opuszczały mnie.

Krzysztof jest osobą niepełnosprawną, na co dzień porusza się o kuli, więc on sam nie mógł przekonać się do wózka, a co dopiero ja? Musiałabym wziąć odpowiedzialność i za Krzysztofa, i za wózek.

Nadszedł dzień, a raczej noc wyjazdu. Przed udaniem się do autokaru poszliśmy do kaplicy w domu



Basia i Krzysztof Skrzypczakowie

ŚWIADECTWO

Cichych Pracowników Krzyża, gdzie pod przewodnictwem ks. Radosława Horbatowskiego oddaliśmy nasze pielgrzymowanie Matce Boskiej Fatimskiej i otrzymaliśmy błogosławieństwo. Wiedzieliśmy także, że nasze pielgrzymowanie wspierane było przez naszych bliskich i znajomych – ich modlitwą.

Już pierwsze dni pielgrzymki pokazały, jaką życzliwością i pomocą darzyli nas nasi współpielgrzymi. Pamiętam, jak pani Tatiana (przewodnik naszej pielgrzymki) zapowiedziała nam, jak mamy podejść pod górę, aby dotrzeć do Bazyliki Sacre Coeur w Paryżu i co wtedy działo się ze mną – znowu strach i obawa: czy podołam podejść z Krzysztofem na wózku? Po wyjściu z autokaru wózki czekały na wybrane osoby. Kiedy ruszyliśmy z grupą, podszedł do mnie ks. Radek, mówiąc: „Przepraszam, ale czy mogę ja popchać wózek z Krzysiem pod górę?”. Nie mogłam zatrzymać też wzruszenia. W drodze powrotnej z Bazyliki, wózek z Krzysztofem przejął pan Stanisław. Zrodziła się myśl: „po co obawy i strach?”. W modlitwie przeprosiłam Boga za moje złe myśli i dziękowałam za osoby, które pomogły mi uwolnić się od nich.

Mijały kolejne dni naszego pięknego, bogatego duchowo i szczęśliwego pielgrzymowania. W każdym dniu nie brakowało życzliwości, sympatii, uśmiechu i pomocy w przewożeniu Krzysztofa na wózku, na trudniejszych odcinkach pielgrzymki od naszych wspaniatych współpielgrzymów. Nawet u Krzysztofa zauważyłam sympatię do wózka inwalidzkiego, przed którym tak bardzo się wzbraniał. Myślę, że znaczącym powodem było też Jego zaniepokojenie o mnie, czy wystarczy mi siła i czy podołam ze wszystkim. A ja? Z każdym dniem pielgrzymowania czułam się wolniejsza od obaw i strachu.

Moja bliskość przy Świętych, których miejsca kultu nawiedzaliśmy, sprawiała, iż wczesne wstawanie, upał, zmęczenie, bolące kolano i pchanie wózka zaczęły nie tyle być trudem, ile motywacją do realizacji intencji, z którymi udaliśmy się na naszą pielgrzymkę. Nie ukrywam, że wiele razy łzy

leciały z oczu, kiedy docieraliśmy do miejsc, gdzie czekała na nas Matka Boża ze swoim Niepokalanym Sercem, do miejsc, w których prawdziwie była i oddychaliśmy powietrzem, którym Ona prawdziwie oddychała. To była dla nas wspaniata ucztą duchową, która pozostanie w naszych sercach na zawsze. Przeprosiłam Pana Boga za wszystkie moje i Krzysztofa obawy, wątplenie i strach, za niepokoję mojego serca i umysłu.

Dzisiaj wiemy, jaka była wola Boża, i wiemy dokładnie z Krzysztofem, iż ta Wola objawiła się za pośrednictwem tych wszystkich osób – naszych współpielgrzymów, którzy wielokrotnie chwytały za wózek i pchały go z Krzysztofem, którzy pomagali przenosić nam bagaże, którzy pomagali w każdej najdrobniejszej sprawie i którzy każdego dnia pytali: „czy w czymś pomóc?”.

Dzisiaj też nasze serca przepełnione są wielką radością i szczęściem, że pozostaliśmy na liście pielgrzymów, a przecież tak mało brakowało, aby było inaczej. Dziękujemy bardzo Organizatorom pielgrzymki, bo wiemy, że to też dzięki Nim udało się spełnić wielkie marzenie Krzysztofa (i moje)! Oczywiście, dziękujemy im bardzo za udostępnienie nam wózka inwalidzkiego, który czasami był oparciem dla opadających z sił, a dla nas wskazówką na przyszłe pielgrzymowanie.

W Fatimie kupiliśmy piękny jubileuszowy różaniec, specjalny na 100-lecie objawień Maryi. Modląc się na nim, polecamy Niepokalanemu Sercu Maryi naszych wszystkich współpielgrzymów, ich rodziny, a przede wszystkim te osoby, które pomagały nam i sprawiły, że ta pielgrzymka to wielkie świadectwo, że nie wolno nam wątpić nigdy w wolę Bożą.

**„Jezu Jesteś królem!
Jezu, jesteś moim Królem!
Daj moi poznać wolę Twoją, Panie!
Oto jestem!”**

Jubileuszowa modlitwa poświęcenia się Fatimskiej Pani Różańcowej



Witaj, Matko Pana,
Dziewico Maryjo, Fatimska Królowo Różańca!
Błogosławionaś Ty między niewiastami!
Ty jesteś obrazem Kościoła
napętnionego blaskiem paschalnego światła.
Ty jesteś dumą naszego ludu
i znakiem zwycięstwa nad złem.

Obietnico miłosiernej miłości Ojca,
Nauczycielko głoszenia Dobrej Nowiny,
Znaku płonącego ognia Ducha Świętego!
W tej dolinie radości i smutków,
naucz nas odwiecznych prawd,
które Ojciec objawia maluczkim.

Okaż nam siłę Twej matczynej opieki.
Niech Twoje Niepokalane Serce
będzie ucieczką grzeszników
i drogą, która prowadzi do Boga.

O, Fatimska Pani Różańcowa!
Zjednoczony/a z braćmi i siostrami
w wierze, nadziei i miłości,
Tobie się oddaję.
Zjednoczony/a z braćmi i siostrami,
przez Ciebie, Bogu się poświęcam.
Zanurzony/a w blasku światła,
które z Twoich rąk wypływa,
oddaję cześć Bogu na wieki wieków.
Amen.

Czas intensywnych doświadczeń

Łukasz Kozakiewicz

Jak określić 13 dni pełnych wrażeń, doświadczeń i świadectw w kilku słowach? Można tylko w ten sposób: Bóg czuwał nad wszystkim, co się działo.

Dowiedziałem się w Niemczech, po rozmowie z kilkoma miejscowymi księżmi, jak wielki ciężar na nich obowiązek duszpasterski. Bardzo często to od miejscowego księdza zależy, jak bardzo ludzie będą wierzący. Działalność duszpasterska ma tam znaczący wpływ na życie wiernych, o wiele bardziej niż w Polsce.

Wielkie sanktuaria, takie jak w Lourdes, Fatimie czy Santiago gromadzą tysiące wiernych z wielu zakątków świata. Na mnie największy wpływ miał nie tylko widok wielkich katedr, ale i małych kościołków, które gromadziły co dzień niewielką grupę wiernych, takich, którzy nie chodzili z przyzwyczajenia

czy chęci widoku czegoś spektakularnego, lecz by autentycznie przeżywać wielki cud, który dzieje się przecież co dzień na wszystkich ołtarzach świata – ofiary Mszy Świętej. Poruszający był widok starszego księdza siedzącego w konfesjonale, wytrwale oczekującego na choćby jedną duszę. Zarówno wytrwałość tej niewielkiej liczby wiernych, jak i tego księdza była czymś tak autentycznym, tak czystym, że próżno tego szukać wśród zgłętku sanktuariów, gdzie (w szlachetnej intencji, oczywiście) grupy pielgrzymów wypełniają place, gdzie odmawiane są różańce transmitowane na cały świat.

Z Bożą pomocą wszelkie trudności nas ominęły, zawsze byliśmy na czas, co złe to nas ominęło. Na pewno było to niesamowite duchowe przeżycie i mnogość świadectw, jak na tak krótki czas 13 dni.



Cztery lata wolontariatu

Marta Karaśkiewicz

Moja historia związana z Domem „Uzdrowienie Chorych” zaczęła się dwa miesiące po przyjęciu przeze mnie Pierwszej Komunii Świętej w 2008 r. Wtedy po raz pierwszy wybrałam się wraz z mamą i niepełnosprawnym bratem na turnus rehabilitacyjny. Tuż po dotarciu na miejsce wszystko zrobiło na nas pozytywne wrażenie. Dom w cieniu kolegiaty z ładnym, zadbanym ogrodem, następnie recepcja i pokoje. Wtedy już wiedzieliśmy, że Głogów był dobrym wyborem. W tym przekonaniu umocniło nas jeszcze bardziej wieczorne spotkanie na Mszy Świętej w przepięknej kaplicy, a gdy mogliśmy uczestniczyć w rekolekcjach prowadzonych przez ks. Radka i bliżej poznać wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża, byliśmy już pewni, że będziemy tu wracać. Tak też się stało i jesteśmy tu co roku!

Przez kilka lat przyglądałam się pracy i obowiązkowi wolontariuszy z grupy gdańskiej. Sądziłam, że to całkiem fajna robota – poświęcenie się drugiemu człowiekowi to musi być „coś”. Było tak, dopóki sama nie otrzymałam od kadry propozycji, by przyjechać i zostać wolontariuszką. Początkowo strach, że sobie nie poradzę brać górę, lecz nie trwało to długo. Po powrocie do domu i dłuższym namyśle postanowiłam, że zrobię wszystko, by dać radę i postanowiłam spróbować. Oczywiście, miałam słabsze dni, ale wtedy szukałam siły w modlitwie i ją znajdowałam. Wiedziałam, że słowa św. Augustyna: „jeżeli Bóg w życiu jest na pierwszym miejscu, wszystko znajdzie się na właściwym miejscu”, są prawdziwe. Nigdy nie pożałowałam podjętej decyzji.

W tym roku minęły cztery lata, odkąd zdecydowałam się poświęcać swój czas i oddawać siebie drugiej osobie. Jak co roku, był to turnus pełen wrażeń.



Siostry wraz z ks. Radkiem zapewniły nam mnóstwo atrakcji. Od rana tradycyjnie: modlitwa, śniadanie, rehabilitacja i obiad. Popołudniami korzystaliśmy z hipoterapii, graliśmy w boccia i siatkówkę, zwiedzaliśmy miasto, płynęliśmy Laguną po Odrze, a także braliśmy udział w zajęciach artystycznych lub konferencjach. Codziennie spotykaliśmy się wspólnie na wieczornej Mszy Świętej, kolacji, a później...

upragnione dyskoteki, koncerty, filmy, gra w bingo, pogodny wieczór. Atrakcji było co niemiara!

Z inicjatywy ks. Radka młodzież została podzielona na grupy. Trzy grupy – trzech Sług Bożych: Giulio Tinarelli, Angiolino Bonetta, Fausto Gei. Każdej grupie przydzielona została jedna z wymienionych postaci, a zadaniem całej grupy było przygotowanie prezentacji bądź scenki przybliżającej życie i działalność tych osób.

Głównym punktem turnusu były rekolekcje, podczas których słuchaliśmy konferencji głoszonych przez ks. Radka. W tym czasie również uczestniczyliśmy w drodze krzyżowej, pojechaliśmy w odwiedziny do Matki Bożej Jutrzenki Nadziei i adorowaliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Rekolekcje zakończyła uroczysta Msza Święta w kolegiacie. Tuż przed zakończeniem turnusu wzięliśmy też udział w Procesji Fatimskiej.

Cieszę się, że podczas tych wyjazdów mogę ofiarować swój czas i dzielić się zdobytym doświadczeniem z drugim człowiekiem. Siła wewnętrzna, radość, szczęście i uśmiechy podopiecznych są bezcenne, a moje serce wypełnione miłością po brzegi.

Mam również nadzieję, że moją postawę kształtuje też bliskość z Chrystusem, że ziarno Siewcy trafiło na żyzną glebę i postaram się je pielęgnować tak, aby przyniosło plony.



„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

św. Jan Paweł II

POLSKA BOCCIA na podium

Andrzej Maciejewski

Od 6 do 9 lipca byliśmy świadkami rozgrywających się w Poznaniu jednych z najważniejszych w tym roku europejskich zawodów w Bocci: BISFed 2017 Poznań Boccia Regional Open Championships. Wpisały się one w funkcjonujący od niedawna w Światowej Federacji Sportowej Bocci system organizacji zawodów na całym świecie, który umożliwia zawodnikom na każdym kontynencie zdobywanie punktów w światowym rankingu, a co za tym idzie – kwalifikacji do startu na Paraolimpiadzie. Były to pierwsze tego rodzaju zawody w Polsce. Zakwalifikowanych zostało do nich ponad 70 zawodników z 13 krajów (Niemcy, Portugalia, Czechy, Słowacja, Chorwacja, Węgry, Wielka Brytania, Szwecja, Finlandia, Izrael, Turcja, Wyspy Owcze i Polska).

Wybór naszego kraju na gospodarza tak ważnych zawodów świadczy o wysokiej pozycji Polskiego Związku Bocci w światowych strukturach tej dyscypliny. Gościem turnieju był prezydent Światowej

Federacji Sportowej Bocci (BISFed), David Hadfield, a także Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Łukasz Szeliga. Zawody zostały zorganizowane w nowoczesnym Centrum Sportowym Politechniki Poznańskiej. Sportowcy rywalizowali o miejsca medalowe w siedmiu konkurencjach, grając indywidualnie, w parach i drużynowo.

Dla polskiej reprezentacji były to niewątpliwie udane zawody. Nasi zawodnicy, należący wciąż do jednej z mniej doświadczonych reprezentacji, zdobyli po raz pierwszy aż trzy medale na międzynarodowych zawodach. Jako jedyny na najwyższym stopniu podium stanął, razem ze swoim asystentem, zawodnik „Startu” Bielsko Biała, Damian Iskrzycki, wygrywając konkurencję BC3, a więc tzw. „rynniarzy”. W walce o złoto pokonał kilku znacznie wyżej sklasyfikowanych zawodników.

Następne laury Polacy zdobywali już zespołowo. Para BC3 z Damianem Iskrzyckim i Bartkiem

Nowosadowskim oraz Edytą Owczarz, jako zawodnikiem rezerwowym, zajęła 2. miejsce, plasując się tuż za światową potęgą w bocci, jaką jest Portugalia. Również bardzo dobre 2. miejsce zajęła nasza „mieszana” drużyna BC1/BC2, a więc zawodnicy rzucający piłki bez używania dodatkowego sprzętu. W jej skład weszli: Kinga Koza, Marta Wesołek ze „Startu” Poznań oraz Mateusz Urbański i Patryk Barszczyk z „Pamary” Lublin. W tej kategorii, tak jak w wielu innych, niepokonanymi okazali się także Portugalczycy. O udanych występach indywidualnych może mówić na pewno Kinga Koza, która w zawodach takiej rangi zajęła swoje dotychczas najwyższe, 4. miejsce. Również wysokie, 6. miejsce w klasie BC4 zajął zawodnik „Startu” Kielce, Andrzej Janowski, 7. w klasie BC2 była Marika Furtak z „Zielonych” Zielona Góra. Tuż za nią reprezentacyjni koledzy: Mateusz Urbański i Patryk Barszczyk. Cenne punkty rankingowe zdobyli także indywidualnie Bartek Nowosadowski – „AKSON” Zamość, z 9. lokatą w klasie BC3 oraz Edyta Owczarz „Start” Poznań, która zakończyła trudną rywalizację BC3 na 17. miejscu.

Poznańskie zawody pokazały, jak duży jest potencjał polskiej kadry narodowej bocci. Nasi zawodnicy rywalizują z najsilniejszymi zespołami na świecie, co jeszcze niedawno wydawało się mało realne. Duże nadzieje budzi gra Damiana Iskrzyckiego.

Najbliższa przyszłość polskiej reprezentacji Bocci to starty w ważnych światowych zawodach World Boccia Open na początku sierpnia w Sewilli. Kolejną próbą sił będą Mistrzostwa Europy, które odbędą się pod koniec października w portugalskim Pavia de Varzim. Na jesiennych zawodach Asia World Open w Bangkoku wystartuje Damian Iskrzycki.

Niemal równolegle do startów na arenach międzynarodowych odbywać się będzie systematyczna rywalizacja w Polskiej Lidze Bocci – na kolejnych eliminacjach do mistrzostw Polski. Na wrzesień zaplanowane są zawody eliminacyjne w Zamościu. Podsumowaniem całego sezonu i zmagani na rodzimym

SPORT

Fotografie Andrzej Maciejewski

podwórku będzie grudniowy Finał Mistrzostw Polski w Głogowie. Naszym reprezentantom gratulujemy dotychczasowych sukcesów i życzymy dalszych. Zachęcamy do kibicowania i interesowania się tym niezwykłym sportem, m.in. poprzez strony internetowe: <http://www.polskaboccia.pl> oraz <http://www.bisfed.com>.



Nasza reprezentacja BC1/BC2, od lewej na wózkach: M. Wesołek, M. Urbański, K. Koza i P. Barszczyk



M. Urbański prowadzi międzynarodowy „pociąg do Bocci”



Reprezentacje BC3 Polski i Portugalii po rozegranym meczu w parach – od prawej na wózkach: Edyta Owczarz i Damian Iskrzycki; w czerwonej koszulce Bartek Nowosadowski

Św. Edyta Stein

Głos w obronie chrześcijańskich wartości Europy

*Abp Stanisław Gądecki (przewodniczący KEP),
abp Marek Jędraszewski (zastępca przewodniczącego KEP),
bp Artur Miziński (sekretarz generalny KEP)*

75 lat temu, 9 sierpnia 1942 roku, w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau przeszła z tego świata do Ojca bogatego w miłosierdzie (por. Ef 2, 4) siostra Teresa Benedykta od Krzyża, karmelitanka, w świecie Edyta Stein. Przeszła do Boga w całkowitym ogołoceniu, zamordowana w komorze gazowej, wraz z innymi Żydami, którzy zostali przywiezieni do Auschwitz w specjalnym transporcie z obozu przejściowego w Drente-Westerbork w Holandii. W ten sposób dopełniły się słowa, które Edyta Stein skierowała do swojej siostry Róży w momencie aresztowania ich przez gestapo w klasztorze karmelitanek bosych w holenderskim Echt: „Chodź, idziemy za nasz naród!”. „Zrozumiała wówczas –



Ks. Johnny w muzeum św. Edyty Stein w Lublińcu

pisał w 1999 roku Jan Paweł II – że dokonując systematycznej zagłady Żydów, nałożono na barki jej narodu krzyż Chrystusa, przyjęła zatem jako swój osobisty udział w nim deportację i śmierć w otoczonym ponurą sławą obozie Oświęcimiu-Brzezince. Jej krzyk łączy się z krzykiem wszystkich ofiar tej straszliwej tragedii, ale zara-

zem jest zjednoczony z krzykiem Chrystusa, który nadał ludzkiemu cierpieniu tajemniczą i trwałą owocność”. Poprzez swe całkowite ogołocenie i śmierć w komorze gazowej Edyta Stein – s. Teresa Benedykta od Krzyża – złączyła się z kenozą, czyli wyniszczeniem się Jezusa Chrystusa Syna Bożego (por. Flp 2, 6-11). Równocześnie jej „Wiedza Krzyża” (taki tytuł nosiło jej ostatnie, pisane już w Echt, niedokończone dzieło) osiągnęła swój szczyt.

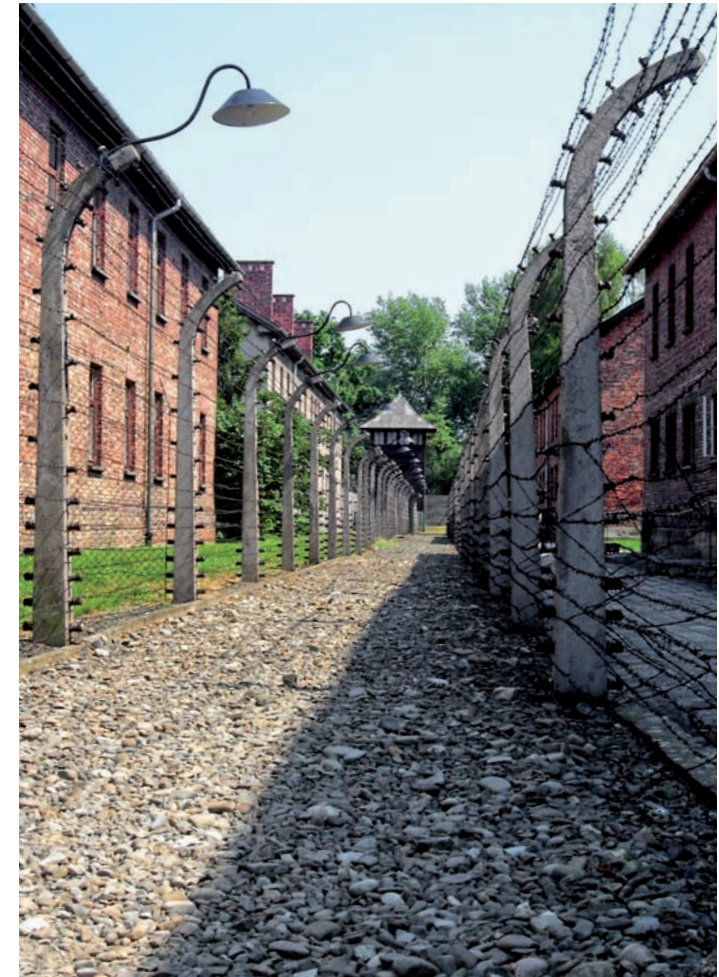
Na ten całkowicie osobisty szczyt Golgoty Edyta Stein wchodziła przez długie lata swego życia. Jej droga ku Chrystusowi zaczęła się w czasie dorastania, kiedy odstąpiła od judaistycznej wiary, w której się wychowywała i którą z największą pobożnością pielęgnowała jej matka, Augusta z domu Courant. Od tej chwili Edyta Stein zaczęła uważać się za ateistkę. Podczas swoich studiów – najpierw na uniwersytecie wrocławskim, a następnie, pod kierunkiem Edmunda Husserla, znakomitego filozofa na uniwersytetach w Getyndze i Fryburgu Bryzgowijskim – z ogromną konsekwencją i uporem szukała jednak prawdy o człowieku i sensie jego życia. Początkowo nie wiedziała, że za tymi poszukiwaniami kryje się jej poszukiwanie Boga. Po latach napisała, że „Bóg jest Prawdą. Kto szuka Prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”.

Dociekania filozoficzne doprowadziły ją do wniosku, iż nie

można lekceważyć możliwości Jego istnienia. W przekonaniu tym Edytę Stein utwierdzały wydarzenia dotyczące bliskich jej osób. Były to najpierw nieoczekiwane przejścia na chrześcijańską wiarę osób znanych jej z czasu wspólnych studiów, które wcześniej głosiły pogląd, jakoby brak wiary w Boga był szczególnie doniosłym przejawem ich intelektualnej dojrzałości i niezależności. W tym samym mniej więcej czasie ogromne zdumienie wzbudziła w niej postawa Pauliny Reinach, żony

wybitnego myśliciela i nauczyciela akademickiego Adolfa Reinacha. Kiedy w 1917 roku zginął on w okopach pierwszej wojny światowej, Paulina bynajmniej nie pogrążyła się w rozpacz po stracie ukochanego męża, ale zachowała wewnętrzny pokój, wynikający z chrześcijańskiej nadziei. „Było to moje pierwsze zetknięcie się z krzyżem i jego boską mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Po raz pierwszy widziałam naocznie zrodzony ze zbawczego cierpienia Chrystusa Kościół i jego

zwycięstwo nad ościeniem śmierci. Był to moment, w którym moja niewiara załamała się, judaizm zbladł, a Chrystus zajaśniał: Chrystus w tajemnicy krzyża” – wyznała po latach Edyta Stein. Ostateczny przełom w jej życiu nastąpił jesienią 1921 roku, kiedy przebywała w domu swojej przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius, również duchowo dojrzewającej do przyjęcia chrześcijaństwa. Pewnego wieczoru na chybił trafił sięgnęła po książkę znajdującą się w jej bibliotece. Była to autobiografia



św. Teresy z Avila. Kiedy nad ramię Edyta Stein zakończyła jej lekturę, wypowiedziała tylko jedno zdanie: „Das ist die Wahrheit!” – „To jest prawda!”. Kilka miesięcy później, 1 stycznia 1922 roku, przyjęła chrzest w Kościele katolickim.

Dalsze jej życie – oryginalnego myśliciela, autorki wielu znakomitych dzieł filozoficznych, nauczycielki w liceum i seminarium nauczycielskim w Spirze oraz wykładowcy akademickiego w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze – służyło „umacnianiu braci w wierze” (por. Łk 22, 32). Było to w czasie, kiedy – po pierwszej wojnie światowej – w Europie coraz bardziej zaznaczał się kryzys wartości i związany z nim duchowy chaos, prowadzący do skrajnych postaw ideologicznych, zwłaszcza komunistycznych i nazistowskich. W swych licznych artykułach i konferencjach Edyta Stein ukazywała transcendentny wymiar osoby ludzkiej. Z ogromnym zaangażowaniem głosiła prawdę o wyrastającej ze stwórczej woli Boga roli i powołaniu kobiety do małżeństwa i macierzyństwa. Im bardziej ówczesny świat odchodził od Boga, tym bardziej zbliżała się ona do Niego. Momentem przełomowym w jej duchowym dojrzewaniu stał się rok 1933. W styczniu tego roku Adolf Hitler doszedł do władzy w Niemczech, a jesienią wstąpiła ona do klasztoru sióstr karmelitanek w Kolonii. Wobec nasilających się prześladowań Żydów i obaw przed aresztowaniem, w noc sylwestrową 1938 roku



schroniła się w klasztorze w Echt, w Holandii. Odtąd – pogrążona w modlitwie za świat, który przeżywał tragedię drugiej wojny światowej, i za swój naród, który przez niemieckich nazistów został skazany na całkowitą eksterminację – coraz bardziej świadomie zawierała się Bogu. Ostatnie tygodnie i dni jej życia stały się cichym, a równocześnie dostrzegalnym przez innych jej osobistym potwierdzeniem tego, co zawarła w dziele „Wiedza Krzyża”. Stawała się tym, kim chciała być, wstępując do zakonu: „błogosławioną przez Krzyż”.

Śmierć Edyty Stein w Auschwitz-Birkenau nastąpiła niemal dokładnie rok po śmierci o. Maksymiliana Marii Kolbego, który został tam zamordowany przez nazis-

tów w dniu 14 sierpnia 1941 roku w bunkrze głodowym. Wynosząc Edytę Stein – s. Teresę Benedyktę od Krzyża – do chwały świętych Kościoła Jan Paweł II złączył jej męczeństwo z męczeństwem ojca Maksymiliana. Na zakończenie uroczystości kanonizacyjnych na Placu św. Piotra w Rzymie w dniu 11 października 1998 roku Ojciec Święty powiedział bowiem: „Przypominam sobie, że w roku 1982, również w październiku, dane mi było na tym samym miejscu kanonizować Maksymiliana Marię Kolbego. Zawsze byłem przekonany, że to jest dwoje męczenników Oświęcimia, którzy razem z sobą prowadzą nas ku przyszłości: Maksymilian Maria Kolbe i Edyta Stein – święta Teresa Benedykta od Krzyża. Dzisiaj jestem świa-

dom, że zamyka się jakiś cykl. Dziękuję Bogu za to i cieszę się, że w naszej Ojczyźnie kult tej świętej rośnie i rozszerza się”.

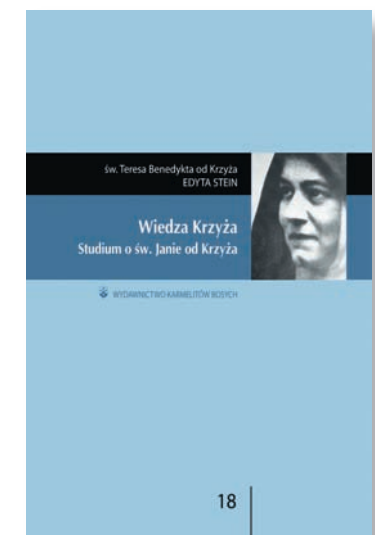
W 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił św. Teresę Benedyktę od Krzyża – obok św. Katarzyny ze Sieny i św. Brygidy Szwedzkiej – Patronką Europy. Z jednej strony pragnął on podkreślić prawdę, że bez historii świętych Kościoła nie można zrozumieć dziejów Europy. Z drugiej strony wskazywał na przykład świętych jako niezwykle ważną wskazówkę, jak należy żyć, aby nie zatracić nie tylko siebie, ale całego wielkiego dziedzictwa europejskiej tożsamości i duchowej kultury. „Edyta Stein – pisał Papież – przenosi nas (...) w samo centrum naszego burzliwego stulecia, przypominając nadzieje, jakie z nim wiązano, ale ukazując też jego sprzeczności i klęski. (...) Wizerunek jej świętości pozostanie na zawsze związany z dramatem jej męczeńskiej śmierci, którą poniosła wraz z wieloma innymi. Trwa też jako zwiastowanie Ewangelii krzyża, z którym Edyta Stein tak bardzo pragnęła się utożsamić, że wpisała go nawet w swoje imię zakonne. Patrząc dziś na Teresę Benedyktę od Krzyża dostrzegamy w tym świadectwie niewinnej ofiary z jednej strony naśladowanie Baranka – Żertwy oraz protest przeciw wszelkim przejawom łamania podstawowych praw człowieka, z drugiej zaś – zadatek nowego zbliże-

nia między Żydami a chrześcijanami. (...) Ogłosić dzisiaj św. Edytę Stein Współpatronką Europy znaczy wznieść nad starym kontynentem sztandar szacunku, tolerancji i otwartości, wzywający wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie. Niechaj zatem wzrasta Europa, niech się rozwija jako Europa ducha, idąc śladem swojej najlepszej tradycji, której najwznioślejszym wyrazem jest właśnie świętość”.

Gdy obecnie przeżywamy 75. rocznicę śmierci św. s. Teresy Benedyktę od Krzyża – Edyty Stein – jesteśmy świadkami pewnego bardzo znaczącego procesu kulturowego. Polega on na wyraźnym i w pełni świadomym odchodzeniu od Europy rozumianej jako Europa ducha. Wbrew temu, do czego wzywał św. Jan Paweł II Wielki, Europa chce zapomnieć o swoich chrześcijańskich korzeniach i za wszelką cenę żyć tak, „jakby Boga nie było”. W konsekwencji po raz kolejny znajduje swe potwierdzenie słynne zdanie Fiodora Dostojewskiego: „Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno”. Głosi się bowiem prawo do eutanazji czy też prawo kobiet do zabijania własnych nie-narodzonych jeszcze dzieci, podważa się instytucję małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, promuje się ideologię gender.

W świetle tych tendencji św. Edyta Stein jawi się dzisiaj jako jednoznaczny znak sprzeciwu. Jej życie pokazuje, jak wielki jest człowiek, który z wielką odwagą i uczciwością intelektualną szuka Boga, i jak tragiczny staje się świat, który Boga odrzuca.

Módlmy się więc do Najlepszego Ojca – za przyczyną św. Teresy Benedyktę od Krzyża (Edyty Stein) – o łaskę nawrócenia dla Europy i odwagę powrotu do jej chrześcijańskich korzeni. Prośmy o siłę dla nas wszystkich, którzy Europę stanowimy, abyśmy na wzór jej świętej Patronki mieli odwagę świadczyć o tym, że jedynym źródłem błogosławieństwa dla wszystkich narodów jest Chrystus, który oddał za nas swe życie na krzyżu i który zmartwychwstał, dając nam nadzieję życia wiecznego.



Teresa Benedykta od Krzyża, Wiedza Krzyża, Kraków 2013. Do nabycia w Wydawnictwie Karmelitów Bosych: www.wkb-krakow.pl

DROGA MODLITWY ze św. Franciszkiem i św. Hiacyntą – część 1

s. Beata Dyko SOdC

Modlitwa jest bardzo ważna w życiu każdego z nas. Bez modlitwy życie jest suche. Nasze życie zaczyna wyglądać jak ogród z kwiatami, który przestał być podlewany i zaczyna ginąć z pragnienia. Z nami będzie jeszcze gorzej, jeśli przestaniemy się modlić. Staniemy się obojętni nie tylko na Boga, ale też na to, co dzieje się wokół nas. Nie będziemy też odczuwać pragnienia, bo przyzwyczajamy się do tego, że tak ma być. Jaka powinna być modlitwa? Pełna ufności, pokory, musi być wytrwała i łączyć się z umartwieniem. Taka była właśnie modlitwa tej dwójki Świętych, podkreślę, dwójki Świętych dzieci, z których powinniśmy brać przykład. Chciałabym przez cykl trzech artykułów przybliżyć Wam, ale też sobie, życie modlitwy Franciszka i Hiacynty. Najpierw przyjrzę się z Wami temu, w jaki sposób modlą się dzieci. Ich modlitwa była: pokorna, ufna, wspólna, czasami w samotności – to wszystko doprowadziło dzieci do całkowitego daru z samych siebie.

Z pokorą

Hiacynta nigdy się nie broniła, jeśli była o coś oskarżana przez Łucję czy Franciszka. „Łucja powiedziała raz do Hiacynty: *Patrz! Gdybyś milczała*



i nic nie powiedziała, nikt by nie wiedział, że widzieliśmy Matkę Bożą, żeśmy z Nią rozmawiali tak samo jak z Aniołem, i nikt nie musiałby o tym wiedzieć! Biedne dziecko, słysząc moje wyrzuty, zaczęło płakać i (...) prosiła mnie o przebaczenie. *Źle robiłam* – powiedziała płacząc – *ale ja, już nigdy więcej nikomu nic nie powiem!*” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy, tom 1*).

Hiacynta udało się dotrzymać obietnicy, mimo że z objawienia na objawienie pastuszkowie byli zasy-

pywani pytaniami. Ktoś mógłby pomyśleć, że dzieci cieszyły się z rosnącej sławy. Nic takiego. Przeciwnie. Nigdy nie chwaliły się tym, co widziały, nie skupiały na sobie niepotrzebnej uwagi. Można by powiedzieć, że robiły wszystko, by unikać ludzi, chciały przemykać się niepostrzeżenie. Krępowały je wszystkie przejawy szacunku, jaki ludzie im okazywali. Nie było to łatwe. Niejednokrotnie ktoś klękał przed nimi i prosił, aby wstawili się w konkretnej intencji do Matki Bożej. A co w takiej sytuacji dzieci robiły? Hiacynta „ukłękła również i zmówiła z tą kobietą jedno *Zdrowaś* (*Pierwsze wspomnienie*). Oni tego nie wiedzieli, ale już wtedy doświadczali tej samej pokory, co Piotr Apostoł, który podniósł z kolan setnika Korneliusza (por. Dz 10, 25-26). To, że z dnia na dzień stawali się coraz bardziej sławni, wcale nie powodowało, że można było zaobserwować w nich przejawy pychy. Dzieci zachowywały się zupełnie przeciwnie. Im bardziej ludzie ich szukali, tym bardziej one usuwały się w cień i próbowały się ukryć. Ale jak już udało im się uwolnić od ludzi, zachowywały się jak typowe dzieci, czyli bawiły się, chociaż nigdy nie zapominały o modlitwie i jakimś umartwieniu. Oczywiście, nikt nie wiedział, co czynią, bo dla nich najważniejsze było to, że Pan Bóg wiedział, co robią i dlaczego. „Zapytano siostrę Łucję, dlaczego nie mówiła, że to Pani kazała dzieciom ponosić ofiary za grzeszników? – Aby nas nie pytano, jakie ofiary ponieśliśmy” (*Pierwsze wspomnienie*).

Jak dobrze wiemy, podczas objawień zarówno Anioła jak i Matki Bożej każde z dzieci ma swój dar: Łucja widzi, słyszy i rozmawia; Hiacynta widzi i słyszy; Franciszek widzi, ale nie słyszy i nie mówi. Tu też możemy zobaczyć pokorę, bo żadne z dzieci nie miało do drugiego o to pretensji. Franciszek, pomimo że tylko widział, z całkowitą cierpliwością pytał dziewczynkę, co mówiła Matka Boża czy Anioł, a jak czegoś nie rozumiał, dopytywał do skutku, a dziewczynki cierpliwie wyjaśniały. Matka Boża w ten sposób przygotowywała dzieci do modlitwy kontemplacyjnej.

Z ufnością

„Słowa, które Najświętsza Paniienka wypowiedziała do nas tego dnia, kiedy powiedziała nam, że pójdziemy do nieba – *Czy chcecie ofiarować się Bogu przez przyjęcie wszelkich cierpień, które On zechce na was zesłać jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi On jest obrażany i za nawrócenie grzeszników?* – *Tak, chcemy* – była nasza odpowiedź. – *Będziecie więc bardzo cierpieć, ale łaska Boska będzie waszą pomocą*” (*Drugie wspomnienie*).

Maryja w pełni szanuje wolność dzieci. Swoją odpowiedź okazują one ogromne zaufanie. Nie potrzebowały niczego więcej wiedzieć. Ich „TAK” podobne jest do tego samego „TAK”, które dała Maryja, kiedy Anioł przyszedł do Niej w czasie zwiastowania. Jak mówił bł. Luigi Novarese: „Maryja nigdy nie pytała: *dlaczego?*”. Popatrzmy jednak, że po odpowiedzi dzieci następuje zapowiedź cierpienia, jednak Maryja też od razu zapewnia dzieci, że nigdy nie pozostawi ich samych i aby im pomóc, uczy ich modlitwy, które powinny odmawiać za każdym razem, kiedy ofiarują swoje cierpienia czy umartwiają się: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi” (*Czwarte wspomnienie*). Dzieci uczą się jej bardzo szybko, ponieważ wiedzą, że jest to modlitwa pochodząca od samej Matki, ale też zawiera wszystkie intencje, w których dzieci będą składały ofiary czy modliły się.

To, co jest ważne i warto podkreślić, to fakt, że od pierwszego dnia dzieci bardzo poważnie traktowały słowa Maryi i nigdy ich nie podważały. Pamiętamy, że Matka Boża obiecała dzieciom, że będzie przychodziła każdego 13 dnia miesiąca i dzieci nigdy w to nie wątpiły. Ufały bezgranicznie Matce Bożej i na nic były próby przekonania ich, że to jest ich wymysł i że nic się nie wydarzy.

Tak jak powiedziała Matka Boża, że pastuszkowie wiele będą cierpieć, tak też było. Maryja nigdy nie pozostawiła ich jednak samym sobie. Kiedy było bar-

dzo ciężko, a oni wychodzili z danej próby zwycięsko, radość ich była wielka. Pewnego razu Hiacynta powiedziała: „Widzisz, nie powinniśmy się bać niczego. Ta Pani pomaga nam zawsze i jest taka dobra dla nas” (*Pierwsze wspomnienie*). Pokora, całkowite zaufanie i dar z samego siebie to klucz do nieba.

Wspólna modlitwa

„Anioł uklękawszy, pochylił głowę aż do ziemi i kazał nam powtórzyć trzy razy te słowa: *O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i kocham Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i nie kochają Ciebie*. Te słowa wyryły się w naszej pamięci tak, że nigdy ich nie zapomnieliśmy. Odtąd padaliśmy często na ziemię i modliliśmy się słowami Anioła do znużenia” (*Drugie wspomnienie*).

W związku z tym, że pastuszkowie spędzali ze sobą bardzo dużo czasu, często modlili się wspólnie, kompletnie nie zwracając na siebie uwagi. Modlili się często tak długo, że niejednokrotnie zastawali ich wieczór. Dla nich jednak czas jakby wtedy się zatrzymywał. Potrafili długo trwać na adoracji i nic nie było w stanie im tego przerwać. Kiedy Maryja poprosiła dzieci, aby odmawiały różaniec, dobrze i powoli (bo wcześniej odmawiali tylko dwa słowa: *Zdrowaś Mario*, aby było szybciej i mogli wrócić do zabawy), zaczęły modlić się z większą uwagą. Rozkochane w Maryi, stały się żywymi propagatorami tej modlitwy – począwszy od swoich rodzin, po sąsiadów i innych ludzi. Modliły się aktami strzelistymi, które nauczyła ich Łucja, np.: „Boże mój, kocham Cię w podziękę za łaski, których mi udzieliłeś”.

Pamiętali też o modlitwie wstawiennej za siebie. Jedna z takich wzruszających historii wydarzyła się, kiedy Łucja została wezwana do zarządcy regio-



Modlitwa uczestników turnusu młodzieżowego w kaplicy głogowskiego Domu



nu i bała się, że umrze. Hiacynta z Franciszkiem poszli w odludne miejsce i zaczęli się za nią modlić: „Gdy wróciłam pod wieczór, pobiegłam do studni. Oboje tam byli na klęczkach, pochyleni nad krawędzią studni, płakali, trzymając się za głowy. Jak tylko mnie zobaczyli, byli zaskoczeni: *Jeszcze żyjesz!!! Była tutaj twoja siostra po wodę i powiedziała nam, że już Cię zabili. Tyleśmy się już modlili za Ciebie i płakali*” (*Pierwsze wspomnienie*).

Tutaj odkrywamy całą miłość dzieci do siebie wzajemnie. Modliły się i płakały. Myślę, że dziś tym bardziej możemy być pewni tego, że św. Franciszek

i św. Hiacynta wraz z bł. Łucją modlą się za nami.

Modlitwa w samotności

Franciszek z natury był małomówny. Lubił modlić się w samotności. Niejednokrotnie chował się gdzieś w krzakach czy za murem i tam modlił się czy rozmyślał. Jedyne, czego tak naprawdę pragnął, to żyć w obecności Boga, bo tylko to rozpałało w nim płomień miłości. Był duszą kontemplacyjną. Wiemy z kart Pisma Świętego, że Pana Jezusa też pociągała modlitwa w odosobnieniu. Tak samo czynili nasi święci. Jak tylko mogli, szukali miejsc odosobnionych, aby tam modlić się w ciszy i kontemplować Boga. Każde z nich było gigantem duchowym.

Łucja w swoich wspomnieniach tak opisuje Hiacyntę: „Ile modlitw i ofiar złożyło tam to dziecko naszemu dobremu Bogu!” (*Pierwsze wspomnienie*) Gdy była chora, nie wykorzystywała tego, ale czyniła coś zupełnie innego – pomnażała swoją gorliwość. Nikt z otoczenia nie wiedział, o czym myśli i co robi Hiacynta, kiedy pozostaje długo nieruchoma. Na prośbę mamy Hiacynty, Łucja zapytała się jej, co ona robi. Jej odpowiedź: „Myślę – odpowiadała – o Panu Jezusie, o Matce Boskiej, o grzesznikach... Bardzo lubię rozmyślać” (*Pierwsze wspomnienie*).

Widzimy sami, że nasi święci już wtedy mieli dusze ukształtowane i nie tracili czasu. Mały Franciszek niejednokrotnie nie przesypiał całych nocy, bo się modlił. Był zajęty, bo rozmyślał o Osobie Anioła, o Panu Jezusie albo Matce Bożej. Jednak nie tylko dlatego. Zdarzyło się, że Łucja przeżywała kryzys – dopadły ją wątpliwości co do rzeczywistości objawień i nie chciała iść 13 lipca z Franciszkiem i Hiacyntą. A co w takiej sytuacji Franciszek? Nie przekonywał jej, nie tłumaczył. Po prostu: spędził całą noc na modlitwie a modląc się płakał. Powiedział o tym Łucji: „*Tej nocy nie spałem wcale, całą noc*



płakałem i modliłem się, żeby Nasza Pani skłoniła Ciebie do pójścia”. (*Czwarte wspomnienie*, s. 151). Jakże to piękne. Ta niesamowita gorliwość, wrażliwość i jednocześnie dojrzałość. Niejednokrotnie dziewczynki musiały go szukać, bo chował się i zataczał w kontemplacji, tracąc rachubę czasu. Potrafił nie słyszeć swojego imienia, kiedy dziewczynki wymawiały je, szukając Franciszka. Dziś możemy powiedzieć, że nie słyszał, bo wtedy był w ekstazie.

Całkowity dar z siebie

„Franciszek czasami mówił: *Nasza Pani powiedziała, że będziemy bardzo cierpieć! Nic nie szkodzi. Wszystko przecierpię, co tylko będzie chciała! Ja tylko chcę dostać się do nieba!*” (*Czwarte wspomnienie*). „Gdy nadeszła dla jej braciszka chwila pójścia do nieba, [Hiacynta] dała mu polecenie: *Pozdrów ode mnie Pana Jezusa i Matkę Boską i powiedz im, że będę cierpieć, ile tylko zechcę...*” (*Pierwsze wspomnienie*).

Doskonale rozumiały, co mówiły i czyniły. Pamiętając o słowach zapewnienia Matki Bożej, że w chwilach cierpienia nie pozostawi ich bez pomocy, dzielnie kroczyły drogą ku niebu. Pamiętajmy o tym, że Anioł wyjaśnił pastuszkom sens ich cierpienia i ofia-



przychodzili do nich, szukali ich i chcieli przebywać blisko nich. Było dla nich bardzo wyczerpujące, a mimo wszystko ofiarowywali to za nawrócenie grzeszników.

„Franciszku, bardzo źle się czujesz? Tak! Ale cierpię, żeby pocieszyć Pana Jezusa i Matkę Bożą”. (Czwarte wspomnienie). Hiacynta była taka sama: „Cierpię, bardzo, ale ofiaruję to za grzeszników i jako wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi” (Pierwsze wspomnienie). Dla dzieci oznaczało to jedno: oddanie siebie samych do końca, aż po śmierć. Dlaczego?

rowania swoich umartwień, a dzieci doskonale to przyjęły i rozumiały. Dla nich ważne było to, dlaczego mają to robić i w jakiej intencji. Nie wypływało to z nich samych, ale z Boga. Miłość jest darem. Złożenie samego siebie w darze jest tak naprawdę odpowiedzią na Miłość Boga do nas, a ofiara i cierpienie są w tym nieodzowne. Do Zmartwychwstania dojdziemy poprzez Krzyż.

Przypomnijmy sobie, jakie ofiary składali mali pastuszkowie. Na przykład odmawiali sobie picia. Kiedyś byli na pastwisku, gdzie żaby bardzo głośno rechotały, a świerszcze śpiewały. Hiacynta siedziała i nie śpiewała z Franciszkiem i Łucją. „Hiacynta osłabiona głodem i pragnieniem powiedziała do mnie ze swą zwykłą prostotą: *Powiedz żabom i świerszczom, żeby się uspokoiły, tak mnie boli głowa!* Potem zapytał się Franciszek: *Nie chcesz ofiarować tego bólu za grzeszników?* Biedne dziecko ścisnęło głowę rączkami i odpowiedziało: *Tak, chcę. Niech śpiewają i rechoczą!*” (Pierwsze wspomnienie).

Jednak oprócz tych ofiar, które podejmowali dobrowolnie, dotyczyły ich cierpienia, które spadały na nich jak grom z jasnego nieba. Pytania ludzi, wyśmiewanie się z nich, oskarżenia o kłamstwo, itd. A czas choroby? Kiedy dzieci źle się czuły, a ludzie

Z miłości do Boga i aby być wiernymi swojemu zobowiązaniu, które podjęły dla Matki Bożej.

Popatrzmy na te kilkuletnie dzieci, które 13 maja 2017 r. zostały świętymi. Franciszek i Hiacynta. Czy od tych dzieci nie powinniśmy się uczyć? Pewnie, że tak. Dla mnie jest to rachunek sumienia z mojej modlitwy i tego, jak się modłę, kiedy i jakie ofiary czynię Panu Bogu. A droga, jak widać, jest bardzo prosta. Trzeba się modlić w duchu pokory, ufnie, osobiście i wspólnotowo – to wszystko doprowadzi nas do całkowitego daru z samych siebie. Myślę, że po lekturze tego artykułu mamy dużo do przemyślenia, dlatego zachęcam, aby powracać do tych treści, aby popatrzeć na naszą modlitwę i na to, jak my się modlimy i czy jest w tym tylko i wyłącznie odpowiedź na Bożą Miłość, czy może jest jeszcze coś innego?

Błogosławiony Luigi Novarese tak mówi do każdego z nas: „Program Najświętszej Dziewicy dla nas to program modlitwy, pokuty, świadectwa oraz misji dla Kościoła. Czasy, w jakich żyjemy, wymagają postaw odpowiedzialnych i zdecydowanych”.

Oby każdy z nas znalazł w sobie odwagę do kroczenia drogą ku świętości, która jest drogą trudną, ale bardzo piękną, bo zmierzającą ku niebu.

Niepotrzebny LĘK przed ŚMIERCIA

Mieczysław Guzewicz

Czytając natchnione Słowo Boże, wyraźnie można dostrzec, że obfituje ono w różnorakie wątki związane z codziennym życiem ludzi w bardzo dużym przedziale czasowym. Fakt ten stanowi bez wątpienia znaczące bogactwo Biblii. Jednym z zagadnień przewijającym się przez poszczególne księgi jest tematyka śmierci. Obecność treści związanych z umieraniem, zakończeniem doczesnej wędrówki jest dla współczesnych odbiorców Bożego Objawienia wielkim dobrodziejstwem. Dzięki tym zapisom możliwe jest wyrobienie właściwego stosunku do tego najtrudniejszego ludzkiego doświadczenia.

Patrząc szeroko na zagadnienie śmierci w Piśmie Świętym, możemy nabrać głębokiego przekonania, że od najdawniejszych czasów do okresu życia Apostołów ludzie wierzący w Boga nie bali się momentu zejścia z tego świata. Traktowali to jako coś tak naturalnego, jak narodziny, dojrzewanie, życie dorosłe. Owszem, rozumiano konieczność dużego zaangażowania w doczesność, w przestrzeganie Bożych przykazań, w przekazywanie zasad wiary kolejnym pokoleniom, w obronę swojego narodu przed wrogami, ale perspektywa zakończenia życia nie była traktowana jako coś strasznego, myśl o tym momencie nie paraliżowała. Bardzo mocno takie spojrzenie potwierdzają teksty natchnione.

W Pierwszej Księdze Samuela natrafiamy na wyjątkowo piękny tekst modlitwy Anny, żony Elkana, matki Samuela. Zachęcam do przeczytania całego tego tekstu. W pewnym momencie Anna mówi: „To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza” (1 Sm 2, 6). Stwierdzenie to odzwierciedla myślenie ówczesnych pokoleń. Z wielką pokorą rozumiano, że życie i śmierć pochodzą od Stwórcy i że to On wybiera najlepszy moment dla poszczególnej osoby na zaistnienie na świecie i zejście z niego. Podobne spojrzenie znajdujemy w innych tekstach. Zapis z Księgi Mądrości Syracha uspakaja, podpowiadając, że: „Lepsza śmierć, niż przykre życie” (Syr 30, 17). Wiele biblijnych bohaterów nie bało się z uniżeniem prosić w modlitwie o śmierć, rozumiejąc, że jest to rzeczywiście rozwiązanie lepsze od trudów doczesnych. Przykładem takiej modlitwy są słowa Tobiasza – ojca: „Teraz więc uczyni ze mną według Twego upodobania, pozwól duchowi mojemu odejść ode mnie: chcę odejść z ziemi i stać się znowu ziemią. Ponieważ śmierć jest lepsza dla mnie niż życie” (Tb 3, 6). Podobne wołanie wznosi do Boga Hiob: „Moja dusza wybrała uduszenie, a śmierć moje członki. Zginę. Nie będę żył wiecznie. Zostaw mnie, dni me jak tchnienie. A kim jest człowiek, abyś go cenił i zwracał ku niemu swe serce” (Hi 7, 15-17). Także

prorok Eliasz zanosił do Boga modlitwy o zbliżonej treści: „Przyszedłszy, usiadł pod jednym z jałowców i pragnąc umrzeć, rzekł: Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków” (1 Krl 19, 4-5).

Nie są to absolutnie myśli samobójcze, wypowiedane w rozpacz i stanie depresyjnym. Owszem, wymienionym mężczyznom przytrafiły się sytuacje trudne, ale ich wiara, zaufanie i pokora prowadzą do zrodzenia się przekonania, że może w takiej sytuacji lepiej będzie zakończyć życie, jeśli będzie to wola Stwórcy. We wszystkich tych przypadkach modlitwa ta nie została wysłuchana. Tobiasz, Hiob i Eliasz żyli jeszcze długo, ale nie mieli żadnych lęków przed wcześniejszym zakończeniem życiowej wędrówki.

Bardzo budujące przykłady braku lęku przed śmiercią połączone z postawą wielkiego zaufania znaleźć możemy w opisie historii kilku konkretnych osób. Niezwykle wymowny jest przykład starca Eleazara. Żył on w okresie okupacji greckiej za czasów króla Antiocha IV. Do Jerozolimy przybył królewski urzędnik, którego zadaniem było wprowadzenie pogańskich wierzeń i zwyczajów pośród Żydów. „Niejaki Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak, wybierając raczej chwalebłą śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni” (2 Mch 6, 18-19). Wielu spośród grona znajomych namawiało starca, aby udawał, że spożywa wieprzowinę i dzięki temu uniknął śmierci. „On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje” (2 Mch 6, 23-24). Bardzo budująca jest postawa starszego mężczyzny, motywowana szlachetnością, potwierdzająca jego duchową wielkość. Urzekająca jest szczególnie motywacja wychowawcza. Uczony żydowski woli umrzeć

niż być zgorszeniem dla młodszych pokoleń.

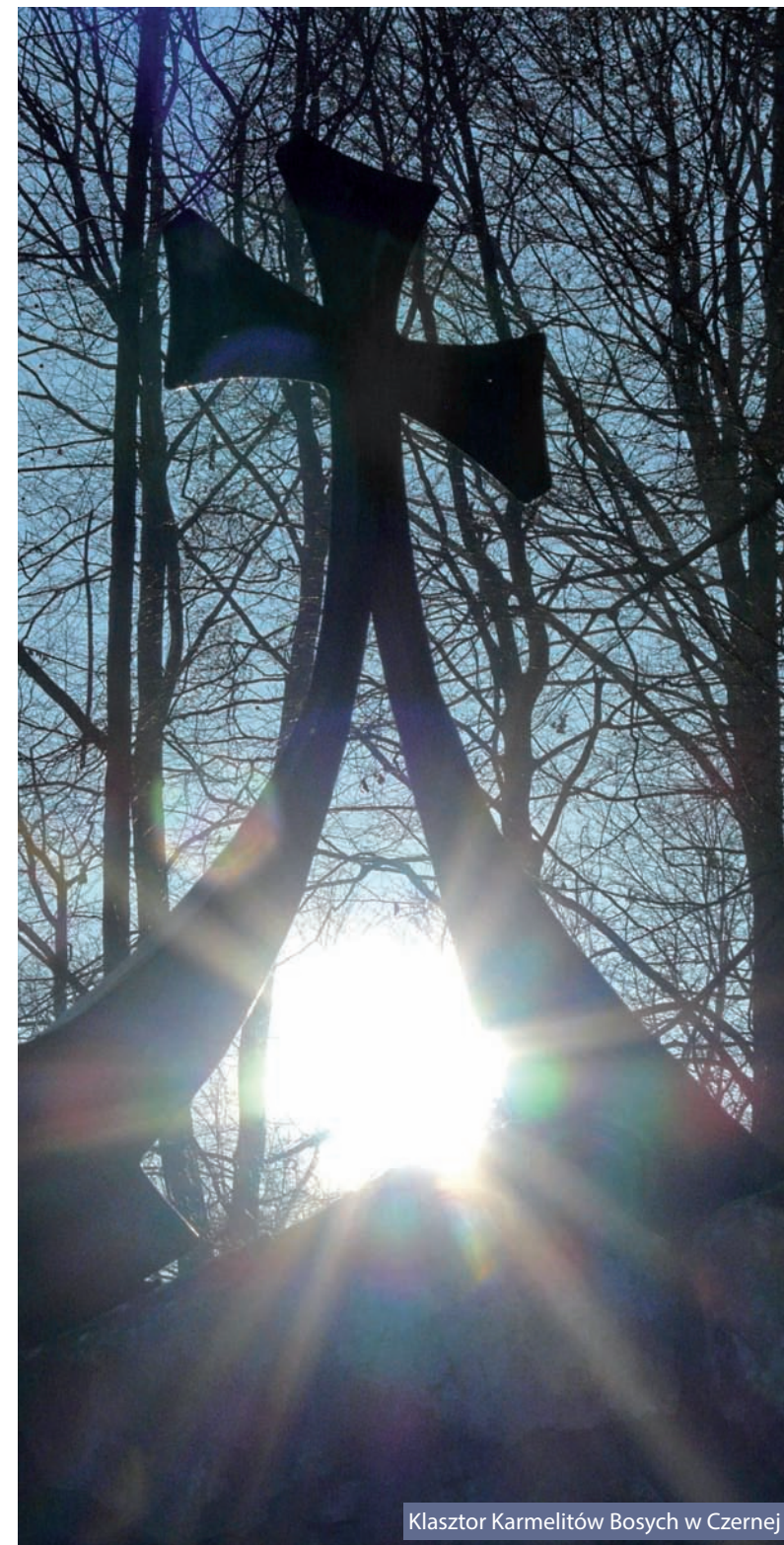
Równie poruszające świadectwo odwagi w konfrontacji ze śmiercią zapisane jest w tej samej Księdze w kolejnym rozdziale. Postawa matki i jej siedmiu synów jawi się wręcz jako niewiarygodna. Nie można jednak podważać autentyczności tych tekstów, ponieważ mają one charakter kronikarski. „Siedmiu braci razem z matką również zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo. Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć, aniżeli przekroczyć ojczyście prawa” (2 Mch 7, 1-2). Rozpoczęła się dramatyczna egzekucja polegająca na tym, że poszczególni bracia byli poddawani przed śmiercią strasznym torturom na oczach tych, którzy jeszcze żyli i samej matki. Ona zginęła na samym końcu. Postawa tej żydowskiej rodziny jest jednym z najważniejszych przykładów Biblijnych ukazujących właściwy stosunek do śmierci i pomagających porządkować hierarchię wartości. W egzystencji każdej osoby i poszczególnych pokoleń pojawiają się sytuacje, które wymagają podejmowania decyzji najważniejszych. Czasami na szali sytuuje się wartość największa, jaką jest nasze życie. Jeśli jego zachowanie wiąże się z podeptaniem Bożych zasad, nie powinno się mieć wątpliwości, co należy wybrać. Potwierdzały to i ciągle potwierdzają dziesiątki męczenników za wiarę.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden przykład. Jest on budujący i zarazem bardzo smutny. W Księdze Sędziów możemy przeczytać o dramatycznej postawie ojca, bezmyślnie wydającego na śmierć swoją córkę. Pośród militarnych zawirowań w okresie przed ustanowieniem władzy królewskiej, kiedy dla wolności Izraelitów poważnym zagrożeniem byli Ammonici, pojawia się odważny przywódca Jefte.

Po nieudanych rokowaniach doszło do walki, przed którą bohaterski wódz złożył ślubowanie: „Jefte złożył też ślub Panu: Jeżeli sprawisz, że Ammonici wpadną w moje ręce, wówczas ten, kto pierwszy wyjdzie od drzwi mego domu, gdy w pokoju będę wracał z pola walki z Ammonitami, będzie należał do

Pana i złożę z niego ofiarę całopalną” (Sdz 11, 30-31). Bitwa rozegrała się pomyślnie dla ludu Jahwe, ale osobą, która pierwsza wyszła na spotkanie zwycięzców była jedyna córka wodza. Chcąc pozostać wiernym złożonemu przyrzeczeniu, ojciec pogrąża się w wielkim smutku: „Ach, córko moja! Wielki ból mi sprawiasz!” (Sdz 11, 35). Dziewczynka domyśliła się, jaki jest powód ojcowskiego żalu. W swojej niespotykanej jak na ten wiek dojrzałości wypowiada słowa: „Ojcze mój! Skoro ślubowałeś Panu, uczyni ze mną zgodnie z tym, co wyrzekłeś własnymi ustami, skoro Pan pozwolił ci dokonać pomsty na twoich wrogach, Ammonitach!” (Sdz 11, 36). Komentarze podkreślają zgodnie, że Jefte popełnił wykroczenie przeciwko Bożemu Prawu, które zakazywało składać ofiar z ludzi (por. Kpł 18, 21). Jego decyzja wynikała z otwarcia się na zwyczaje pogańskie, panujące wśród plemion kananejskich, z którymi Izraelici sąsiedowali. Samo ślubowanie było błędem, podobnie też realizacja tego przyrzeczenia. Niezależnie od oceny postawy ojca zachwyca zachowanie dziewczynki. Jeszcze tylko poprosiła o możliwość oddalenia się ze swoimi przyjaciółkami na dwa miesiące w góry, aby „opłakiwać swoje dziewictwo” i pokornie oddała swoje życie, zgodnie z wolą ojca.

Wymienione osoby i przywołane teksty bardzo wyraźnie potwierdzają, że Słowo Boże nade wszystko pomaga nam w pozytywnym spojrzeniu na rzeczywistość śmierci. Jako uczniowie Jezusa mamy jeszcze inną motywację w postaci słów Mistrza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25). Podobnych zapewnień o życiu po śmierci w Nowym Testamencie mamy niemałą ilość. W wyrobieniu sobie odpowiedniego patrzenia na śmierć, w złagodzeniu lęku, odsunięciu niepewności, są one wystarczające i najskuteczniejsze. Pozostaje tylko z otwartością, wiarą i zaufaniem przyjąć te słowa.



Klasztor Karmelitów Bosych w Czernej

Słownik symboli św. FAUSTYNY

Izabela Rutkowska



KSIĄŻKA. Kojarzy się z wiedzą, nauką i mądrością, ale i z prawem, wyrokiem i sprawiedliwością. W wielu kulturach wiercono, że istnieje tak zwana księga losów albo księga świata, w której spisane są dzieje wszystkich ludzi oraz wszystkie prawa natury. W Biblii czytamy o Księdze Życia, która zawierać ma listę imion ludzi miłych Bogu (Wj 32, 32-33; Iz 4,3; Łk 10,20; Flp 4,3; Ap 20,12).

Księgą nazywany jest sam Chrystus. Podczas obrad soborów otwartą księgę Ewangelii umieszczano w centralnym miejscu, na tronie. Była ona uosobieniem Chrystusa – świadkiem i głową, najwyższym autorytetem i sędzią. W średniowieczu księga ta należała także do państwowych insygniów cesarzy i wręczano ją podczas koronacji. W obronie tej świętej księgi zginął niejeden męczennik.

W *Dzienniczku* słowa *księga*, *książka* spotykamy 19 razy. Najczęściej występują one w dwóch kontekstach. Pierwszy ukazuje niewystarczalność wiedzy czerpanej z książek. Jak pokazuje św. Faustyna, istnieją takie doświadczenia duszy, których nie jest w stanie wyjaśnić żadna książka, istnieją też tak głębokie duchowe niepokoje i ciemności, których nie jest w stanie rozwiązać żadna ludzka mądrość: „Widzę teraz, że jak Bóg chce duszę trzymać w ciemności, to nie oświeci jej ani żadna książka, ani spowiednik [Dz 78; 1487]. Fragmenty te ukazują zarówno wyższość Słowa Bożego nad ludzkim, jak i konieczność przyznania mu pierwszeństwa. Nie można bowiem zastąpić osobistej modlitwy nawet najpobożniejszą lekturą. „Kiedy rozważasz to, co ci powiem w głębi serca twego, większą odnosisz korzyść, niżbyś przeczytała wiele ksiąg. O, gdyby dusze chciały słuchać głosu Mego, kiedy przemawiam w głębi ich serca, w krótkim czasie doszłyby do szczytu świętości [Dz 584].

Drugi kontekst ukazuje nam, że tą najcenniejszą księgą chrześcijaństwa jest... Droga Krzyżowa. Warto w tym celu przytoczyć cały fragment: „Jezu mój, nadziejo moja jedyna, dziękuję Ci za tę księgę, którą otworzyłeś przed oczyma duszy mojej. Tą księgą jest męka Twoja dla mnie z miłości podjęta. Z tej księgi nauczyłam się, jak kochać Boga i dusze. W tej księdze są zawarte dla nas skarby nieprzebrane. O Jezu, jak mało dusz Ciebie rozumie w Twoim męczeństwie miłości. O, jak wielki jest ogień najczystszej miłości, który płonie w Twym Najświętszym Sercu. Szczęśliwa dusza, która zrozumiała miłość Serca Jezusowego [Dz 304].

Jezus ukrzyżowany jest dla niej zatem księgą otwartą, z której człowiek powinien uczyć się Bożego miłosierdzia [por. Dz 568]. Św. Faustyna rozważała mękę Pańską nie tylko w okresie Wielkiego Postu – każdy piątek, a także każde osobiste doświadczenie cierpienia, były dla niej okazją do studiowania miłosierdzia u stóp Krzyża.

Innym fragmentem łączącym wątek księgi i męki jest także opis wizji „stolicy Baranka Bożego. Przed Jego tronem Faustyna ujrzała trzech świętych: „Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę oraz wielką księgę: „Księga ta była pisana krwią; jednak nic nie mogłam przeczytać, tylko imię Jezus [Dz 689]. Jak wyjaśnił jej Pan, w księdze tej zapisane są dusze, które uwielbiły Jego miłosierdzie.

Podjęty temat książek może być dla nas także rachunkiem sumienia. Jak często otwieramy księgę Jezusowej Męki i co rozumiemy ze słów zapisanych Jego ranami?

Żyjemy w czasach, kiedy księgarnie pękają w szwach, mnożą się wydawnictwa, a Internet puchnie od blogosfer, kiedy tak wielu potrzebuje zostawić pisany ślad swojej egzystencji (jak choćby autorka tego artykułu), że mówi się kąśliwie: więcej dziś piszących niż czytających; i jednocześnie w czasach, gdy niepokojąco rośnie procent tych, którzy nie rozumieją czytanego słowa, nie umieją budować logicznych, poprawnych zdań i zatrzymują wzrok tylko na kolorowych memach.

Co czytamy? Co piszemy? Czy słowo, które zasiła nasz umysł, serce i duszę, czyni nas lepszymi? Czy słowem, które posyłamy w internetowy kosmos, pomagamy komuś żyć? „O Jezu, miłosierdzia, drzę, kiedy pomyślę, że mam zdawać sprawę z języka... [Dz 119].

Już niedługo wrzesień i początek roku szkolnego – szczególny czas książek, a także szczególne święto – podwyższenia Krzyża Pańskiego. Jak wskazuje św. Faustyna – splot krzyża i księgi nie jest przypadkowy.

AKCJA WICHURA

Apel Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
Księdza Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego
w związku z nawałnicami, jakie nawiedziły Polskę.

W nawiązaniu do wiadomości jakie napływają z miejscowości zniszczonych przez nawałnice dnia 11 sierpnia br., składam moje kondolencje wszystkim, którzy przeżywają dotkliwą stratę swoich bliskich. Słowa mojej solidarności i zapewnienia o modlitwie kieruję również do tych poszkodowanych, którzy ucierpieli i ponieśli dotkliwe szkody materialne.

Zwracam się z apelem do wszystkich Polaków, prosząc o wsparcie dla dotkniętych skutkami nawałnic. Proszę tak o modlitwę, jak i pomoc materialną, której można udzielić w ramach akcji organizowanej przez Caritas Polska. Aby pomóc należy wysłać SMS z hasłem WICHURA pod numer 72052 (koszt 2,46 zł z VAT) lub dokonać wpłaty na konto Caritas PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 – z dopiskiem WICHURA.

Bliższe informacje dotyczące sposobów pomocy można odnaleźć na stronie internetowej www.caritas.pl.

Dziękuję wszystkim za zaangażowanie i z serca błogosławię!

*+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy CCEE*



Módlmy się
za ofiary kataklizmów!



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org